

GRATIS

Cena numeru 3 zł

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA 11 LUTEGO 1950 ROKU Nr 42 (1323)

## PROCES W SZCZECINIE

### demaskuje metody francuskiej reakcji

### Szpiedzy z tytułami dyplomatów

### współdziałali z szumowinami, hitlerowcami i faszystowskim podziemiem

SZCZECIN (PAP). — Galeria agentów francuskiego wywiadu w Polsce — w której nie brak białogwardysty i członka „Hitlerjugend“ — przewinęła się w czwartym dniu procesu, przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, zeznając m. in. o usiłowaniu wicekonsula Bardet zorganizowania podsłuchu telefonicznego dla celów szpiegowskich, a także o przygotowywaniu gruntu pod sabotaż.

#### Dyplomaci francuscy w Polsce instruktorami rzemiosła szpiegowskiego

Pierwszy staje przed Sądem świadek MIKOŁAJ GRZYBOWSKI. Jak oświadcza, łączyła go z Robineau praca w wywiadzie. Bywał w mieszkaniu Robineau i otrzymał od niego szereg zadań, dotyczących robót fortyfikacyjnych na pewnym odcinku Wybrzeża oraz informacje o stoczni szczezińskiej i lotnisku wojskowym, a mianowicie: rozmieszczeniu hangarów, składów benzyny, rozmięczeniu fortów i t.p.

Informacje te przekazywał osk. Rachtanowi, który go zaprowadził do Robineau. Świadek przyznaje,

#### Na sali sądowej w Szczecinie

Z NIKŁE drwiący uśmiech z bezczelnej twarzy francuskiego szpiega Robineau. Sześć wywiadu francuskiego na okręg szczeziński, cofa się w głąb ławy oskarżonych, gdy pada teraz jego nazwisko. Nie może ukryć zmieszania, które wywołuje czerwone wypieki na jego twarzy.

Przedwczoraj jeszcze osk. Pielacki zaprzeczał, jakoby po dezerzacji z Wojska Polskiego był członkiem bandy, grasującej w Rzeszowskim. Pielacki „nie umiał“ wytłumaczyć, dlaczego właśnie do niego zwrócił się Robineau z poleceniem, aby go osobiście skontaktowano z podziemiem.

Wczoraj podczas konfrontacji z kompanem z podziemia, współwinikiem morderstwa i tortur dokonywanych na działaczach demokratycznych, Pielacki ujawnił nowe, rewelacyjne fakty.

PROK.: Czy to, że Robineau zwrócił się do Was o nawiązanie kontaktu z podziemiem było przypadkiem, czy też wiedział do kogo się zwrócił?

OSK.: PIELACKI — Wiedział.

PROK.: Skąd wiedział?

OSK.: Z moich rozmów z Robineau i Borkowskim.

Nie jest rzeczą przypadkową, — stwierdził prokurator — że do takiego właśnie człowieka zwrócił się oskarżony Robineau w celu nawiązania kontaktu z podziemiem. Niemca nie z przypadku w tym, że Robineau szukał kontaktu z podziemiem, a jego główny agent Drouet cierał się za pośrednictwem białogwardysty i międzynarodowego szpiega Nikolajewa dostarczyć broni bandom i to po taniej cenie.

WYSOKOŚĆ zapłaty za usługi szpiegowskie była różna. Jedną wszakże formą zapłaty była wspólna dla wszystkich: obietnica ułatwienia wyjazdu z Polski.

Gdy osk. Rachtana zapytano, w jaki sposób wyobrażał sobie, że ma nastąpić „ten“ wyjazd, odpowiedział: naturalnie, na lewo.

Może to w związku z tym Robineau sam jeździł na kontrolę dostarczonych mu informacji o przejściach granicznych.

A może, nie troszcząc się wcale o los swych agentów, — sam sobie szykował drogę ucieczki na wypadek, gdyby jego szpiegowska działalność — została ujawniona?

Powody, jakie mieli agenci Robineau do ucieczki z Polski także były różne. Pielacki był dezerterem i bandytą. Borkowski miał na sumieniu organizację Todt. Baumgart — wychowanek Hitlerjugend tęsknił do faszystowskich organizacji w Trizonii. Rachtan szukał lekkiej pracy w paryskich lupanarach.

Wszyscy jednak mieli wspólny rys charakteru. Pozbawieni są oni poczucia przynależności do narodu, są to LUDZIE BEZ OJCZYZNY.

#### Białogwardysta Nikolajew — zaufany wicekonsula francuskiego

Świadek TEODOR NIKOLAJEW opowiedział sądowi, że uciekł po Rewolucji Październikowej z Sewastopola, gdzie studiował w carskiej szkole kadetów, do Serajewa w Jugosławii, a tam pod kierunkiem emigracyjnych specjalistów wojskowych, m. in. gen. lejtnanta Adamowa, przeszedł szkolenie w ośrodku białogwardyjskim. Następnie wyjechał do Francji, zaś w czasie wojny i stał się na ziemi polskiej, gdzie już pozostał.

Nikolajew, posługując się łamaną polszczyzną oświadczył, że za przyrzeczoną mu przez Droueta wizę wjazdową do Francji, zgodził się na współpracę z wywiadem francuskim. Najpierw Drouet a później sam wicekonsul Bardet zażądali od świadka, który pracował jako technik na poczcie w Słupsku, aby zorganizował pod słuch telefoniczny, Nikolajew — jak wyjaśnia — nie wykonał zlecenia tylko dlatego, że „bał się i nie miał do tego do głowic telefonicznych“. Dostarczył natomiast Drouet dane o rozmieszczeniu punktów telefonicznych w jednym z powiatów woj. szczezińskiego.

„Drouet mówił mi — zeznaje świadek — że są mu potrzebni pracownicy PKP, mówił, że winni to być przede wszystkim tacy, którzy nie mają „długiego języka“, znajdują się w trudnych warunkach materialnych i należą do PPS lub PPR“.

Według wyjaśnień świadka Gaston Drouet potrzebował ludzi z partii, licząc na to, że mogą mieć łatwiejszy dostęp do różnych wiadomości. Drouet poszukiwał pracownika PKP, w Słupsku, który mógłby mu dawać stałe informacje.

Zachęcony przez Drouet, świadek zwerbował kolejarza Ludwika Matuszka oraz niejakiego Żukowskiego, który oświadczył świadkowi, że ma zamiar wstąpić do partii, z zamiarem wzbudzenia zaufania i uzyskania stanowiska, które dałoby mu wyjazd do Francji.

Drouet bardzo ten nowy agent zainteresował i — jak mówi Nikolajew — otrzymał od Francuza polecenie, aby utwierdził Żukowskiego w jego zamiarze wstąpienia do partii, a w związku z pewnymi obawami, które Żukowski wyrażał co do związanej z tym „kompromitacji“ przed emigracyjnym ośrodkiem dywersji — Drouet uspokoił go oświadczeniem, że „on sam porozmawia z Bardet, aby ten zawiadomił centrum emigracji we Francji o istotnym celu

Wstąpienia Żukowskiego do partii“. Świadek dodaje że istotnie „tak zostało zrobione“.

Drouet proponował za pośrednictwem świadka Żukowskiego i Matuszka nabyć krótkiej broni po niskiej cenie, a także zmierzał do uzyskania kontaktów, z grasującymi w okolicy bandami.

„Gaston Drouet mówił — zeznaje dalej Nikolajew — że trzeba się przygotować do wojny. Po wiedział, że będziemy uprawiać sabotaż — ja u siebie na poczcie a Matuszek i Żukowski na kolei“.

Świadek GENOWEFA ZIELIŃSKA, telefonistka ze Słupska, oświadczyła, iż Drouet zapraszał ją wraz z Klimczakiem na audycje radia brytyjskiego, by następnie pewnego dnia zaproponować współpracę wywiadowczą. Świadek, która kształciła się we Francji, służyła wielokrotnie za tłumacza przy rozmowach między Klimczakiem a Drouet, a także wicekonsulem Bardet.

(Dokończenie na str. 2-cj)

#### Wstąpienia Żukowskiego do partii

Świadek dodaje że istotnie „tak zostało zrobione“.

Drouet proponował za pośrednictwem świadka Żukowskiego i Matuszka nabyć krótkiej broni po niskiej cenie, a także zmierzał do uzyskania kontaktów, z grasującymi w okolicy bandami.

„Gaston Drouet mówił — zeznaje dalej Nikolajew — że trzeba się przygotować do wojny. Po wiedział, że będziemy uprawiać sabotaż — ja u siebie na poczcie a Matuszek i Żukowski na kolei“.

Świadek GENOWEFA ZIELIŃSKA, telefonistka ze Słupska, oświadczyła, iż Drouet zapraszał ją wraz z Klimczakiem na audycje radia brytyjskiego, by następnie pewnego dnia zaproponować współpracę wywiadowczą. Świadek, która kształciła się we Francji, służyła wielokrotnie za tłumacza przy rozmowach między Klimczakiem a Drouet, a także wicekonsulem Bardet.

(Dokończenie na str. 2-cj)

#### Robotnicy łódzkiego przemysłu wełnianego

### kroczą śladami tow. Markiewki

### Zobowiązania załogi PZPW Nr 1

Za przykładem robotników przemysłu wełnianego, na apel górnika Markiewki odpowiadają również robotnicy PZPW nr 1.

Pierwsza do współpracy długofalowego przystąpiła tkalnica Wczoraj przodownicy zespołów zebrała się w Radzie Zakładowej, aby wspólnie obliczyć swe możliwości. Zobowiązania bowiem muszą mieć podstawy realne i wykonalne, muszą być dowodem świadomej i planowej pracy.

— Ja, towarzysze, obliczyłem już sobie, że mogę śmiało podnieść procent wykonania bazy ze 119 na 121 proc. — znana wszystkim postać tow. Stefana Szpakowskiego, przodownika pierwszego w „wełnie“ zespołu najwyższej jakości, wysuwa się z gromady siedzących. Szpakowski zwracając się do zebranych robi głośno obliczenia.

— Osiągając dotychczas 119 proc. bazy, miałem 4587 wtków na godzinę. Zobowiązując się do 121 proc. będę musiał zrobić 4660 wtków na godzinę. Wykonam to z pewnością. Gdybyśmy podjęli nasze zobowiązania od jutra do 1 lipca, to wypadłoby 932 roboczogodzin dla każdego tkacza, czyli ja muszę wyprodukować w tym okresie 2348 m towaru. Zobowiązania dotrzymam! 1 lipca będę mógł znowu obliczyć ile metrów więcej wyprodukuję do 1 lipca, ale wszyscy orientowali się doskonale w ilościach wtków, które muszą wykonać.

Tow. Władysław Mikołajewski, który tak jak tow. Szpakowski pracuje na pojedynczym krośnie, wykonując dotychczas 115 proc. bazy, czyli robił 4260 wtków na godzinę. Poślanawia obecnie podnieść wykonanie bazy do 117 proc., a więc robić będzie na godzinę 4334 wtki.

Tow. Maria Terpilakowa pracuje na „dwójkach“, osiągając ostatnio 100 proc. wykonania bazy.

— To wypadła 7524 wtki na godzinę. Zeby nie wiem co, muszę się poprawić i osiągnąć stale 104 proc. bazy. Zanotujcie, że zaczynam od jutra robić 7824 wtki na godzinę. Będę mogła w końcu tego pierwszego okresu współzawodnictwa długofalowego pochwalić się, że dałam o wiele więcej, niż dawałam pracując tak jak teraz.

Inni tkacze z „dwójek“ z wielkim zapalem przystąpili również do zobowiązań długofalowych: Aleksander Sobinski, Waldemar Miller, Kazimierz Kukulak, Władysław Kordalewski, Anna Szpakowska i Danuta Skomorochow. Prócz tego zgłosili się z zobowiązaniami Jan Adamczyk, Barbara Sikorska i Bronisława Czymczak oraz Edward Piasecki, Mieczysław Romanowska i Stanisława Kucharska.

#### Organ SED — „Neues Deutschland“ o Polsce Ludowej i jej Prezydencie

BERLIN (PAP). — W związku z trzecią rocznicą wyboru Prezydenta Bieruta, organ SED „Neues Deutschland“ zamieścił artykuł poświęcony tej rocznicy p.t. „Możemy od Polaków wiele się nauczyć“.

Przypominając słowa Prezydenta Bieruta zawarte w depeście do Pięcka i Grotewohla z okazji powstania Demokratycznej Republiki Niemieckiej, autor artykułu pisze:

„Demokraci i socjaliści niemieccy, wszyscy postępowi Niemcy przesyłają życzenia Prezydentowi Polskiej Republiki Ludowej Bolesławowi Bierutowi z okazji rocznicy jego wyboru. Występując oni będą jeszcze bardziej zdecydowanie, niż obecnie w obronie NIEROZERWALNEJ PRZYJAŹNI między wielkim narodem polskim, a narodem niemieckim.“

#### Prasa radziecka o trzeciej rocznicy wyboru tow. Bolesława Bieruta na Prezydenta RP

MOSKWA — Dziennik „Prawda“ w korespondencji własnej z Warszawy, poświęconej trzeciej rocznicy wyboru Bolesława Bieruta na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podkreśla, że polskie masy pracujące uroczyście obchodziły tę, tak znamieną w dziejach Polski, datę.

Prasa polska — stwierdza korespondent „Prawdy“ — przypominała zgodnie w licznych artykułach zastręgu Bolesława Bieruta, jako niezłomnego bojownika o szczęście ludu, jego zasługi w dziele utworzenia Demokratycznej Polski, dla nawiązania ścisłej, nierozdzielnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dla likwidacji rozłamów w polskiej klasie robotniczej i powołania do życia Zjednoczonej Robotniczej Partii Marksistowsko-Leninowskiej, dla rozgromienia odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, dla pomysłnej realizacji planu trzyletniego i dla wytworzenia warunków wykonania Sześcioletniego Planu budowy zębów socjalizmu w Polsce.

## Żywiotałowy rozwój

### współzawodnictwa długofalowego w Łodzi

### Robotnicy PZPB im. Stalina

### odpowiadają na apel tow. Markiewki

Jest godzina 14.45. Tkacze pracujący na pierwszej zmianie, oczywiście dawno już opuścili swe warsztaty, udając się do domu.

Spóźniliśmy się, a mieliśmy zamiar porozmawiać z tow. Majewskim, który pierwszy tutaj w tkalni Zakładów Staliniowskich podjął inicjatywę górnika Markiewki.

Przechodząc wzdłuż sali, którą tutaj wszyscy znają jako „stara żakardowa“, spotykamy się jednak oko w oko z tkaczem Majewskim.

— Jakże to? Co robicie tutaj o tej porze, gdy już śladu nie ma po pierwszej zmianie?

Tow. Majewski odpowiada donnym głosem, żeby przekrzyknąć loskot krosien.

— Ładnie by wyglądał mój zespół jakościowy i oszczędnościowy, gdybym tak zaraz po pracy uciekał do domu. A przecież trzeba wszystkie krosna obejrzeć, poprawić drobne uszkodzenia, żeby nie biegać stale do majstra z jakąś drobnostką.

Od słowa do słowa przechodzimy na temat długofalowych zobowiązań.

— A więc było to tak, że zapoznawszy się w gazecie z apelem górnika tow. Markiewki, od razu zastanowiłem się, czy podobnych zobowiązań nie mogą przyjąć włókiennicze. Chwyćmyś ołówki i kartkę papieru długie i dokładnie wylizajmy sobie, o ile trzeba by podwyższyć produkcję, aby przed terminem wykonać plan roczny. Następnego dnia po pracy porozmawiałem się z członkami swego zespołu z pierwszej zmiany (a trzeba wiedzieć, że tow. Majewski jest kierownikiem dwóch zespołów: jednozmiannego i dwuzmiannego).

Pogadałem więc najpierw z tymi, z zespołu jednozmiannego. Pokazał swoje wylizanie. Zgodzili się bez zastrzeżeń. Do końca roku wyprodukują wszyscy 16.288 metrów więcej niż przewiduje baza, przyspieszając o dwa miesiące wykonanie planu rocznego.

Ale tow. Majewski nie spoczął na laurach. Jeden zespół? — to mało. — Jutro zgłaszam w Radzie Zakła-

dowej do współzawodnictwa długofalowego mój drugi zespół dwuzmianny. Niechże wszyscy tkacze pracujący pod moim kierownictwem przyczynią się do przedterminowego wykonania planów naszej tkalni.

Taki jest tow. Władysław Majewski. A przykład jego podziela „zaraźliwie“ w całej Nowej Tkalni. W dniu wczorajszym zgłoszili się dalsze trzy zespoły podejmujące długofalowe zobowiązania.

Zespół tow. Konstantego Kowalskiego w skład którego wchodzi tkacze: Malczykiewicz, Kocińska, Banaszkiewicz, Nowak, Tomblowska i Matuszewski wyprodukują do końca roku o 13.844,8 metrów tkaniny więcej niż przewiduje baza, przyspieszając o 249 rob. godz. wykonanie planu rocznego.

Zespół tow. Anny Tomaszewskiej do którego należą tow. tow. Włodarczyk, Piotrowska, Dąbrowska, Szczodrowska, Paproch i Kuczmiński wyprodukują do końca roku 23.006,8 metrów tkaniny ponad normę, przyspieszając o 500 rob. godz. wykonanie planu rocznego.

Zespół tow. Reginy Grzelak, składający się z tow. tow. Jagiello, Chojackiej, Siuty, Stopek, Kramarczyk i Idekacz wyprodukują ponad plan 14.802,8 metrów do końca roku, przyspieszając wykonanie planu rocznego o 292 rob. godz.

Z przedziałni odpadkowej zgłoszili się dwa zespoły. Zespół tow. Mariana Chyżego w składzie — Stanisław Niedziela, Błaszczak, Woźniakowska i Kowalska, pracujący na selfaktorach na przędzy numer 41/4 wyprodukują do 1 lipca o 483 kg więcej niż przewiduje baza.

Zespół tow. Henryka Herskiego w składzie — Stefan Niedziela, Pikala, Orlicka i Stefańska na wtku Nr 12 wyprodukują do 1 lipca o 483 kg więcej niż przewiduje baza.

W dalszym ciągu napływają dziesiątki nowych zobowiązań ze wszystkich oddziałów PZPB imienia J. Stalina.

— Ja, towarzysze, obliczyłem już sobie, że mogę śmiało podnieść procent wykonania bazy ze 119 na 121 proc. — znana wszystkim postać tow. Stefana Szpakowskiego, przodownika pierwszego w „wełnie“ zespołu najwyższej jakości, wysuwa się z gromady siedzących. Szpakowski zwracając się do zebranych robi głośno obliczenia.

— Osiągając dotychczas 119 proc. bazy, miałem 4587 wtków na godzinę. Zobowiązując się do 121 proc. będę musiał zrobić 4660 wtków na godzinę. Wykonam to z pewnością. Gdybyśmy podjęli nasze zobowiązania od jutra do 1 lipca, to wypadłoby 932 roboczogodzin dla każdego tkacza, czyli ja muszę wyprodukować w tym okresie 2348 m towaru. Zobowiązania dotrzymam! 1 lipca będę mógł znowu obliczyć ile metrów więcej wyprodukuję do 1 lipca, ale wszyscy orientowali się doskonale w ilościach wtków, które muszą wykonać.

Tow. Władysław Mikołajewski, który tak jak tow. Szpakowski pracuje na pojedynczym krośnie, wykonując dotychczas 115 proc. bazy, czyli robił 4260 wtków na godzinę. Poślanawia obecnie podnieść wykonanie bazy do 117 proc., a więc robić będzie na godzinę 4334 wtki.

Tow. Maria Terpilakowa pracuje na „dwójkach“, osiągając ostatnio 100 proc. wykonania bazy.

— To wypadła 7524 wtki na godzinę. Zeby nie wiem co, muszę się poprawić i osiągnąć stale 104 proc. bazy. Zanotujcie, że zaczynam od jutra robić 7824 wtki na godzinę. Będę mogła w końcu tego pierwszego okresu współzawodnictwa długofalowego pochwalić się, że dałam o wiele więcej, niż dawałam pracując tak jak teraz.

Inni tkacze z „dwójek“ z wielkim zapalem przystąpili również do zobowiązań długofalowych: Aleksander Sobinski, Waldemar Miller, Kazimierz Kukulak, Władysław Kordalewski, Anna Szpakowska i Danuta Skomorochow. Prócz tego zgłosili się z zobowiązaniami Jan Adamczyk, Barbara Sikorska i Bronisława Czymczak oraz Edward Piasecki, Mieczysław Romanowska i Stanisława Kucharska.

#### Komunikat

Zawiadamiamy, że dziś, w dniu 11. 2. 1950 r. o godz. 18 w lokalu Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnicy Widzew.

Stawiamy wszystkim uczestnikom grupy obowiązkowe.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

# WCZYMI INTERESIE?

We wczorajszym numerze „Życia Warszawy” zamieszczono poniższy artykuł, który przedrukujemy w do- stępnym brzmieniu.

Gdy już w licznych placówkach „Caritasu”, rozsiadanych po całym kraju, przeprowadzono inspekcję i kontrole — widać teraz wyraźnie, ile nieprawości i nadużyć, ile działalności całkiem nie-miłosiernej zna czyło szlaki tej wielkiej instytucji dobroczynności publicznej. Tym do- dość jest zadanie, którego pod- jęty się setki księży i świeckich ka- tolików: oczyścić pozytywną i po- trzebną społeczeństwu instytucję z nieprawości i brudów, które się w niej rozplenily i które dotychczas za- lerowano; sprawić, by „Caritas” słu- żyła całkowicie swemu celowi — po- magać najbardziej potrzebującym i nieszczęśliwym.

A nieprawości i nadużyć było nie- mało. Gdyby zebrać wszystkie akta i dokumenty w tej sprawie, powsta- łaby wielka „Złota Księga”. A w- księdze tej byłby pierwszy rozdział:

## Prywata i polityka

Z darów ludzi miłosiernych, z do- tacji państwowych czerpał kierowni- cę „Caritasu” — dla siebie, dla swoich rodzin, dla znajomych, dla protegowanych. „Sławy” już- dziś w Polsce dyr. Paszenda, zaufa- ny administrator apostołskiego ks. dr. Millka, usadowił się na wrocław- skim oddziale „Caritasu” jak na u- dzielnym księstwie. Hojny dla sie- bie, nie żałował przyjacielom i zna- jomym z właściwej sfery: b. zie- mianom, b. arystokratom. Plebsu nie lubił, odmawiał więc zasił- ków pospolitym biedakom, zdemo- bilizowanym żołnierzom i synom matorolnych chłopów było na po- rzędku dziennym. Lubił natomiast i popierał publicznymi pieniędzmi tych, którzy swoje credo polityczne ogłaszali strzelaniem do działaczy demokratycznych i udziałem w bandach leśnych. Pozytywnie za- łatwiano więc w „Caritasie” podania, podpisywane tylko pseudonimami „Piechota”, „Okularnik”, „Stala” — podania bez imienia i nazwiska, bez adresu, bez jakichkolwiek danych personalnych i uzasadnienia, skoro wystarczyło jedno: byli wrogami- Polski Ludowej.

Nie lepiej było gdzieś indziej. P. Stanisław Baliński pisał do ks. bi- skupa Radońskiego we Wrocław- ku:

„Eksceleńco Księże Biskupie! Prosząc o przydział do „Caritasu”, mam zaszczyt przypomnieć Waszej Eksceleńcy o naszym zna- jomości i o tym, że jestem zie- mianinem i przyjacielem hrabiego- Platera”.

No i oczywiście — wobec takich argumentów — wysłano p. Baliń- skiemu 75-kilogramową paczkę wy- borowej żywności. Ale nie otrzymał ani odpowiedzi, ani pomocy chłop- Jan Kamiński (gromada Rozinowo, gmina Leg. pow. wrocławski). Pisał- on do tego samego oddziału „Caritasu”:

„Jestem biedny i kaleka. Mam pięcioletnią córeczkę, która przez- kilka miesięcy została sparaliżo- wana. Usilnie proszę „Caritas” o udzielenie mi jakiegokol- wiek pomocy materialnej, gdyż- za wszelką cenę chciałbym ura- tować moje dziecko przed ka- lictwem. Z pomocy „Caritasu” nie korzystam jeszcze”.

Do podania dotychczas była opinia- ks. proboszcza Anzorge, który po- pisał prośbę będącego w ciężkim- położeniu chłopca. Nic to jednak- nie pomogło.

Niewiele też mogło pomóc pięćset- złotych ubogiej wdowie Annie Ka- ziorowiczowej, która tańdo to „za- siłek” otrzymała na pogrzeb swojej- matki, natomiast członkowie zarzą- du wrocławskiego „Caritasu” przyzna- wali sobie jako pożyczki — 20.000- zł ks. Józef Twardy, 30.000 zł ks. dr. Majdowski.

Nie lepiej było w Orlowie, gdzie- członek zarządu „Caritasu” inż. Ję- zian Neyman otrzymał 271 kg. ce- zekolady, kawy, kakao, soków owo- cowych i konserw.

Nie lepiej było w Grudziądzu, gdzie- brat ks. biskupa ordynariusza- Kazimierza Kowalskiego, p. Sta- nisław Kowalski otrzymał sporą pa- kę konserw i lekarstw.

## 40 kg streptomycyny

Gospodarkę w „Caritasie” ocho- wwały nie tylko tego rodzaju nadu- życia. Marnotrawstwo dóbr spo- łecznych też nie należało tam do- rzadkości. Szczególnie jaskrawym- przykładem — to streptomycyna. W- oddziale tarmowskim dopóki nie roz- dzielano wśród chorych tego bez- cennego lekarstwa, dopóki się nie- zepsuło. W jednym tylko oddziale- kra- kowskim inspekcja wykryła teraz- 40 kg streptomycyny, która na szcze- ście nie straciła wartości leczniczej- do roku 1951 włącznie. Zdajemy- się szczerze wykorzystać tę olbrzymią- ilość specyfiku — olbrzymia, skoro- 30 gramów wystarcza, by uratować- życie ludzkie!

A służ do tej pory zmarło cho- rych gruźlików, bo streptomycyny- brakowało? Nie, streptomycyna była,

ale ją ukrywano w przepastnych- magazynach „Caritasu”. Osobny rozdział w „Złotej Księ- dze” stanowią mogą

## Transakcje handlowe

Nie były to transakcje byle- jakie. Dyr. Paszenda z Wrocławia- handlował np. winem mszalnym, które było bezpłatnym darem do- bezpłatnego rozdziału między para- fialne dla celów religijnych. W ciągu- swojej długiej działalności sprzedał- w cenie od 300 do 500 zł kilkanaście- tysięcy butelek, nie rezygnując prze- ciw ze zwolnienia z opłat skarbo- wych, jako, że wino było mszalne i- stanowiło dar Polaków z Ameryki. Ks. Żurawski z Bydgoszczy sprzedał- 200 par butów firmie „Wieczerek i Chroboczyński” we Wrzeszczu- za 19.200 zł (po 90 zł 60 gr za parę). Taką to sumą figuruje w dochodach „Caritasu” w Bydgoszczy.

We Wrocławiu natomiast, gdzie- skarbniczką „Caritasu” była p. Ole- xińska, trzy worki kawy kupił jej- mąż p. Jan Olexiński, a samochody- przydzielone bezpłatnie do roz- wożenia darów wśród ubogich, wynajmowane były za okrągłe sumki- firmom prywatnym. Jak widać, hasło „business is business” było w- modzie i przesłaniało nieraz zawo- lanie „Caritasu” — „res sacra mis- ser”.

## Bez kontroli

Nie dziw, że dawni kierownicy- „Caritasu”, mianowani przez księ- żę biskupów, nie lubili księgowości i- rachunkowości, a tym bardziej nie- lubili kontroli. Przeprowadzone wre- szcie inspekcje ujawniły wiele po- dłości — mówiąc łagodnie — nie- dokładności w księgach, w magazy- nach.

Nie dziw, że nie lubił również- kontroli ks. dr. Millk, administrator- apostołski we Wrocławiu, skoro w- aktach „Caritasu” można znaleźć- dokument z podziału pieniędzy, ze- branych podczas „Tygodnia Miło- sierdzia”. Z dokumentu wynika, że- dnia 28. XI. 1949 r. administrator- apostołski, z ogólnej sumy zbiorów- 3 mil. 198 tys. zł, przeznaczając „do- swojej dyspozycji na zasiłki dla wie- lodzielnych rodzin” milion 200 tys. zł, a resztę 1.998 tys. zł przekazuje- do seminariów duchownych, cho- ciaz w „Tygodniu Miłosierdzia” zbie- rano dla ubogich, sierot, starców i- kalek.

Nie dziw, że nie lubił kontroli ks. biskup Radoński z Wrocławia, skro- jego Kuria Biskupia otrzymała z- „Caritasu” 100 kg. maki pszennej i- worek piatków, dużą ilość mleka w- proszku, kilka skrzyń kompotów i- 20 kg. czekolady. W miesiącu- po tym transporcie ta sama Kuria Bi- skupia otrzymała dalsze dwa worki- maki pszennej, a później 2 kg. my- dła do gołębki, dwie skrzynie kom- potów i kilka skrzyń pomidorów, 10- kg. mydełek toaletowych, worek- grochu, wiele soków itd.

Nie dziw, że nie lubili i unikały- kontroli poszczególne zarządy pla- cówek „Caritasu”, skoro ks. prymas- Wyszyński... I tu zacytujemy frag- ment sprawozdania z obrad Sejmo- wej Komisji Pracy i Opieki Spo- łecznej w końcu stycznia br.:

„Duże wrażenie na członkach- Komisji wywarł zacytowany przez- ministra Rusinka ustęp z listu- prymasa Wyszyńskiego. W liście- tym, datowanym 2 marca 1949- r., PRYMAS WYSZYŃSKI POLECIŁ- KIEROWNICTWU PO SZCZEGÓLNYCH ZAKŁADACH- KOŚCIELNO — OPIEKUN- CZYCH, ABY ZAPOBIEGAŁY „POWTARZAJĄCYM SIĘ KON- TROLOM KASJENNYCH ZAKŁADÓW- OPIEKUNCZYCH PRZEZ RÓŻNE KOMISJE”.

Ale władze państwowe, które- wyplacaly „Caritasowi” miliardowe- dotacje, przeprowadziły kontrolę i- wobec jej wyników zarządziły — zgodnie z obowiązującym usta- wodawstwem — powołanie nowych- za- rządów „Caritasu” dla dalszego, jak- najwydatniejszego działania tej- instytucji. Do zarządu weszli wyłąc- nie obywatele — katolicy, nieposła- kowani, cieszący się zaufaniem spo- łeczeństwa — w ogromnej większo- ści księża.

## Odzew opinii publicznej i duchowieństwa

Sapientia sat — myślącemu czło- wiekowi wystarczy. Dodajmy: my- ślącemu i uczciwemu. Toteż szeroka- opinia publiczna, a z nią razem lic- ne rzesze księży w całym kraju za- reagowały zdecydowanie i zgodnie. Na zebraniach, które odbyły się we- wszystkich większych miastach- Polski z udziałem setek księży — duchowieństwo i świeccy działacze- katolicycy wyrazili, w gorących nie- raz słowach, swoje oburzenie wobec- tyłu matactw, pokrywanych firmą- miłosierdzia. Wyrazili swoją solidarno- ść z akcją rządu, zmierzającą do- uzdrowienia stosunków w instytu- cji, która jest i pożyteczna i po- trzebna społeczeństwu. Setki księ- ży, znani działacze katolicycy zgłosili- się do pracy w nowych zarządach- „Caritasu”.

Przytoczmy te liczne uchwały i- oświadczenia księży, wyliczając tysią- ce nazwisk duchowieństwa — nie- podobna. Ograniczymy się do przy-

pomnienia pierwszej po wojnie Kra- jowej Rady Zrzeszenia „Caritas”,- zwolanej przez nowy zarząd, na- którego czele stanął ks. dziekan- Lemparty. Przybyło na tę naradę- do stolicy 1288 księży i zakonników- oraz 282 świeckich działaczy katolic- kich.

Witając zebranych, minister Ad- ministracji Publicznej, Wolski o- świadczył w imieniu rządu:

„Rząd sprawę uporządkowa- nia stosunków w „Caritasie” po- wierzył katolikom duchownym i- świeckim. Powierzylimy to za- danie szerokiemu gronu ludzi- dobrej woli.

Sprawę zrzeszenia „Caritas”- oddajemy w wasze ręce i wie- rzymy, że zaprowadzicie tam ład- odpowiadający wysokim, chary- tatywnym celom tej instytucji.

W pracy tej zarząd „Caritas”- może liczyć na życzliwy stosu- nek ze strony Rządu”.

To oświadczenie przedstawiciela- Państwa przyjęte zostało przez- zebrane duchowieństwo gorącymi, długotrwałymi oklaskami. W toku- obrad księża i katolicycy działacze- świeccy przedyskutowali swoją- przyszłą pracę w „Caritasie” i- wielokrotnie podkreślali, że szerokie- rzesze duchowieństwa polskiego, wierne religii katolickiej i swojej- ojczyźnie Polsce, stoją przy Rządzie- Ludowym i życzą sobie najgoręcej- własnego ułożenia stosunków mi- dzy Kościołem a Państwem.

Krajowa Narada powzięła jedno- myślną uchwałę, w której zebrani- księża i świeccy działacze katolicycy- oświadczyli m. in.:

„Powołani przez Rząd do upo- rządowania i prowadzenia- spraw Zrzeszenia „Caritas” nie- będziemy szczędzić wysiłków, aby- pełnić swe obowiązki w zgod- zie z zasadami katolicyzmu, tym- bardziej, iż jesteśmy głęboko- przekonani, że działalność „Caritasu” i nasza działalność- charytatywna i obywatelska jest- całkowicie zgodna zarówno z u-

stawodawstwem państwowym i- nakazami polskiej racji stanu, jak- i obowiązującymi katolicyzmu- prawami i przepisami Kościoła”. „Wyrażamy głębokie przekonanie, że właściwa i patriotyczna- postawa katolicyzmu wobec Pań- stwa wynika nie tylko z ogólnych- nakazów moralnych katolicezmu, lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej- działa zgodnie z najlepiej poję- tą polską racją stanu i realizuje- sprawiedliwość społeczną”.

Sprawa „Caritas” przedstawia się- więc jasno, wyraźnie: było źle, było- dużo nieuczciwej i szkodliwej- roboty, było działanie na szkodę- społeczeństwa i państwa — pod- płaszczem religii i miłosierdzia. Trze- ba było usunąć i szkody naprawić- ofiarną i uczciwą pracą, aby „Caritas” — zgodnie ze swym celem- — pożyteczną instytucją społecz- ną.

Takie właśnie stanowisko zajęły- tysiące — zdecydowana większość- — księży — dziekanów, kanoników, proboszczów, prefektów, wikariuszy.

## A co na to hierarchia kościelna?

I tu również, zdawało by się, nie- może być innego stanowiska, innej- oceny, choć rozumiemy, że wyjście- na jaw skandali w „Caritasie” nie- było episkopatowi miłe.

Tymczasem dowiadujemy się- rzeczy oburzających, wręcz niesłycha- nych. Jak podaje komunikat z kół- młodzieżowych, część hierarchii- kościelnej podejmuje próby zmusze- nia duchownych, by odmówili udziału- w pracy Zrzeszenia „Caritas”. Dowiadujemy się — a wierzyć- się wprost nie chce — że część- episkopatu (jednostki wobec społeczeń- stwa i wielkiej rzeszy duchowień- stwa) próbuje samowolnie rozwią-zać „Caritas” i oświadczyć jego- niemożliwość. — A więc jeżeli „Caritas” ma

podlegać kontroli społecznej i- nie może być instrumentem w- rękach- reakcyjnych biskupów — to niech- lepiej wcale go nie będzie! — oto- stanowisko hierarchów.

Jest to — powtarzamy — stanowisko- oburzające, wręcz niesłycha- ne. Jest to stanowisko jednocześnie- kompromitujące.

A więc chorzy i ubodzy, starcy i- sieroty niech będą pozbawieni- pomocy i opieki — cóż to ich, polity- ków w fioletach ochodzą? „Caritas”- była im potrzebna dla całkiem- innych celów — do podpierania i- umacniania wrogów Polski Ludowej. Była potrzebna do finansowania- po- dziemia. Była potrzebna o tyle, o- ile służyła ich interesom i ludziom z- ich „sfery” a przede wszystkim ich- amerykańskim mocodawcom i- inspiratorom. Jeżeli teraz bez reakcyj- nego politykierstwa ma służyć- chorym i biedakom — po cóż im- ta cała instytucja?

Maska opadła. Ukazało się oblicze- polityków bez skrupułów, związa- nych nie z ludem, wśród którego ży- ją, ale z obcymi siłami, w których- interesie leży właśnie wzmacnianie- reakcji w naszym kraju, podpiera- nie podziemia, osłabianie naszego- państwa. Wrogom Polsce ośrodkom- zaoceanicznym oczyszczonym z- nie- prawości Zrzeszenie „Caritas” nie- jest już potrzebne; inaczej jednak- myślą- szerokie rzesze Polonii amerykań- skiej.

Ale w Polsce Ludowej; rządzi- polskie prawa państwowe i obowiązują- cząca się polityka państwa, w- których- interesie leży właśnie wzmacnianie- reakcji w naszym kraju, podpiera- nie podziemia, osłabianie naszego- państwa. Wrogom Polsce ośrodkom- zaoceanicznym oczyszczonym z- nie- prawości Zrzeszenie „Caritas” nie- jest już potrzebne; inaczej jednak- myślą- szerokie rzesze Polonii amerykań- skiej.

# Szczecin oskarża reakcję francuską

Przyznam się dziś czytelnikom, że- w ciągu czterech dni pobytu na- procesie szczecińskim przyzywałem- się już do pewnego odruchu. O- druch ten polega na tym, że za- każdym razem gdy z ust oskarżo- nych i świadków padło jakieś zezna- nie czy oświadczenie szczególnie- kompromitujące władze francuskie- ogłaszałem lekko głowę, by się dy- skretnie przywrócić reakcji, jaka- one wywołują u oficjalnych przedsta- wicieli rządu francuskiego obec- nych na sali.

Odruch występował często. Ka- żdy bowiem dzień procesu szczeciń- skiego przynosił nowe fakty, kom- promitujące politykę francuską w- stosunku do Polski, będące ciężkim- oskarżeniem pod adresem liczących- przedstawicieli rządu francuskiego- w Polsce.

W świetle procesu szczecińskiego- alkt już nie może wątpić, że- odpowiedzialni przedstawiciele francu- cy prowadzili na terenie naszego- kraju wrogą działalność.

Rozumiemy zakłopotanie kores- pondentów reakcyjnej części prasy- francuskiej, którzy obecni na pro- cesie styszą prawdę na własne uszy, a- którzy jednocześnie otrzymali mi- się zniekształcenia tej prawdy, by- nie dotarła do społeczeństwa fran- cuskiego. Stąd ciągłe próby zbagate- lizowania procesu, wysiłki podjęte- przez paryski i wrocławski mu- lonyński i amerykański aparat propa- gandowy, by pomniejszyć odpowie- dzialność rządu francuskiego za fak- ty ujawnione w Szczecinie.

Próby te i wysiłki skazane są- jednak na niepowodzenie. Fakty- po- wiem pozostają faktami, a wymo- wa ich jest wyraźna i niedwuznacz- na.

Wynika z nich, że już w 1947- roku wywiad francuski rozpoczął- w Polsce intensywną i systematyczną- działalność o charakterze wybitnie- agresywnym. Korzystając z naszej- gościnności przybył do Paryża do- Polski przedstawiciel dyplomatyczny- i konsulami, których głównym- zajęciem było szpiegowstwo. Ludzie- ci rozbudowali w naszym kraju- gęstą sieć szpiegowską, wciągnęli- do niej najgorsze elementy społeczne, e- lementy przestępcze, zdrajców, deser- terów i morderców, kolaborantów- i hitlerowców. Wywiad francuski- stawiał sobie określone cele: gospodarze, polityczne i wojskowe. Szukał kontaktów z podziemiem. Pró- bował zdobyć grunt dla zadania nam- oświadczenia, że wywiad francuski- ma poważnych szkod gospodarzy, dla- osłabienia bezpieczeństwa Polski.

Nieodparcie nasuwa się pytanie: w- czym interesie leżała ta wroga- działalność? Dlaczego akurat wy- wiad francuski podjął się tak bra- dnego zadania? Przecież nie mogło- ono leżeć w interesie narodu fran- cuskiego, który cieszy się z każdego- nowego sukcesu Polski, który żywi- dla naszego kraju tylko uczucia- przyjaźni i sympatii.

Wywiad francuski rozwijał w- Polsce swą odrażającą działalność na- zamówienie antypokojujowych kół- obozu imperialistycznego, obserwują-

cych z niepokojem i nienawiścią- nieustanny wzrost sił obozu pokoju, Związku Radzieckiego, krajów- demokracji ludowej i naszej ojczyzny.

Wiemy, że reakcja francuska- gotowa jest zaprzęcać i zaprzęcać- niezależność własnego kraju nowo- jorskim giełdziarzom. Nie może nas- więc dziwić, że ta sama reakcja, ma- jąca decydujący wpływ na kierowni- ctwę wywiadu francuskiego, chę- tnie podjęła się zadania szpiego- stwa i dywersji w Polsce na rzecz- wrogów pokoju.

Ośrodki dyspozycyjne w Waszy- ngtonie nie przypadkowo wybrały- wywiad francuski dla przeprowa- dzenia pomyslanej na szeroką ska- łę akcji rozkładowej w Polsce. O- środkowi te przypuszczają, że wywia- d francuskiemu łatwiej będzie wyko- nać to zadanie, gdyż będzie mógł- zerować na tradycyjnej przyja- źni istniejącej w narodzie polskim- dla Francji. Obecnie, po uleszkodli- wieniu bandy szpiegów francuskich- przez nasze władze bezpieczeństwa, mocodawcy wywiadu francuskiego- w Waszyngtonie mogli jeszcze raz- się przekonać o fałszywości swoich- spekulacji.

Jakże śmiesznie i wprost kom- promitujące wygląda „obecnie, w- świetle procesu szczecińskiego, twierdzenia reakcyjnych polityków- francuskich jakoby aresztowanie- przez władze polskie szpiega Robi- neau miało rzekomo skłonić rząd- francuski do rozpuśnięcia dzikiej, bar- tarzyskiej hecy przeciwko Pola-

Stanowisko Rządu jest tu jasne i- niedwuznaczne.

Udzierwienie Zrzeszenia „Caritas”- w niczym nie uszczupla praw religii- ani interesu wierzących, przeciwnie, służy ich dobru.

Jeżeli chodzi o wielkie rzesze- duchowieństwa, to ono wyraźnie- określiło swoją pozycję i odcieśli- się od roboty antypolskiej, przez obcych- inspirowanej, odcieśli się od stanowiska- reakcyjnej części hierarchii- kościelnej.

„My jesteśmy w tej piramidzie- warstwą najliczniejszą; my — szara- bracia kapiańska — mówili- ks. Pasternak wśród gorących o- klasków póltra tysiąca duchow- nych. Warstwa dygnitarska — im- wyżej, tym mniej jest liczną. I- jeżeli pewien ferment idzie w- sensie dodatnim, tworzymy, to- wyższe warstwy tej piramidy w- hierarchii kościelnej w Polsce- Ludowej będą się liczyły z naszym- głosem — z głosem najliczniej- szych”.

Zdecydowaną postawę dołowego- duchowieństwa określił — wśród- burzliwej owacji zebranych — ks. Stanisław Owczarek, b. wiezień- Dachau, odznaczony orderem „Polonia- Restituta”. Powiedział on mocno i- wyraźnie:

„Czas feudalizmu minął bez- powrotnie, czas serwilizmu w- Kościele katolickim też powinien- się skończyć”.

Tak, reakcyjna część hierarchii- odcierwana od ludu polskiego, karnie- słuchająca obcych inspiracji — jest- osamotniona, stoi przeciw wszyst- kим.

Jest bezsilna, a jej dalsze próby- mącenia i szkoczenia zakończyć- się mogą tylko bankrutem i przeciw- niej samej się obrócić. To widać- dzisiaj jasno jak na dłoni.

Za słuszną i sprawiedliwą sprawą- stoją zdecydowanie masy wierzą- cych i ogromna większość patrio- tycznej duchowieństwa — przeciw- niej odizolowane jednostki.

HENRYK KOROTYŃSKI

# Proces w Szczecinie demaskuje ohydne metody francuskiej reakcji

(Dokończenie przebiegu czwartego dnia procesu szpiega Robineau i współników)

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Następny świadek ROCH WOJ- TAS rozpoznał na ławie oskarżo- nych Drouet i Kilnczaka, Świadek- ten zeznał, że w 1947 r. zawarł zna- jomość z oskarżonym Drouet, a- że jego pośrednictwem z wicekonsu- lem Bardet, Bardet dowiedział się, że- świadek znajduje się w bar- dzo ciężkim położeniu materialnym, wręczył mu 3.000 zł. i zażądał w- zamian za to „usług” szpiegowskich.

Świadek ZYGMUNT KILLAN- stwierdził, że w 1948 r. Blaustein- vel Borkowski zaproponował mu- przystąpienie do współpracy z fran- cuską siecią szpiegowską. Blaustein- vel Borkowski mówił wówczas, że- wiedomości szpiegowskie przekazu- je do konsulatu francuskiego w- Szczecinie, gdzie pracuje jego „ko- lega”. Świadek dostarczył Blaustein- nowi pieczątki i blankiety urzędowe- PUR. W późniejszym okresie za- komunikował Blausteinowi, jaką- ilość mięsa dostarcza się pewnej- jednostce wojskowej.

Świadek HENRYK CHRZĄSZ- CZEWSKI zeznał, że Drouet orga- nizował w Słupsku Towarzystwo- Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Towa- rzystwo to istniało zaledwie kilka- miesięcy. Świadek jako prezes tego- Towarzystwa rozwijał je, ponieważ- wydały mu się podejrzanymi częste- kontakty oskarżonego Drouet z- konsulem francuskim. Członkami- tego Towarzystwa byli również osk. Klim- czak i jego przyjaciółka Genowefa- Zielińska.

## Św. Mazowiec demaskuje na sali sądowej członka bandy terrorystycznej dezertera — oskarżonego Pielaćkiego

Zeznania obciążające Pielaćkiego- złożył świadek BRONISŁAW MA- ZOWIEC, który służył razem z oskar-

żonym w Wojsku Polskim do paź- dziernika 1944 r.

Wbrew wyjaśnieniom Piela-

ckiego, złożonym na wczorajszej- rozprawie, świadek stwierdził, że- Pielaćki, stacjonując na tere- nie woj. rzeszowskiego, nawiązał- kontakt z bandą terrorystyczno- rabunkową „Pancernego” i po- częł namawiać kolegów do ucie- czki z pułku do bandy. Wkrótce- Pielaćki i świadek uciekli z bro- nią w rękę i przystąpili do ban- dy, wraz z którą brali udział w- trzech napadach na działaczy de- mokratycznych i funkcjonariuszy- M. O. Banda dokonała trzech- morderstw na członkach partii- politycznych.

Zapytany o późniejszą działalność- szpiegowską oskarżonego Pielaćkie- go, świadek podaje, że Pielaćki- sporządził plany lotnisk, od niego- żądał dostarczenia planów pewnego- lotniska, mostu oraz danych o- jedno- stkach wojskowych. Od stryja- świadka oskarżony żądał wiadomości- o transportach kolejowych.

W związku z zeznaniem Mazow- ca sąd przesłuchał dodatkowo oskar- żonego Pielaćkiego, który PRZYNAŁ-

SIĘ DO DEZERCIJI Z BRONIĄ W- REKU. Przyznał również, że- wstąpił do bandy „Pancernego”. Zaprzeczył- natomiast jakoby brał udział w- większych napadach.

PRZEW.: — Oskarżony brał- więc udział w mniejszych napa- dach?

Pielaćki daje odpowiedź twier- dzącą i dorzuca z cynizmem, że- podczas tych napadów nie za- mordowano nikogo, ale „zadawa- no tortury” trzem działaczom po- litycznym.

PROK.: — Czy oskarżony Robi- neau, prosząc oskarżonego o- skontaktowanie z podziemiem, wiedział do kogo się zwraca?

OSK.: — Wiedział, że byłem- w organizacji podziemnej. Wied-ział o tym również osk. Blaustein.

W odpowiedzi na pytanie obrońcy- osk. Borkowski vel Blaustein za- przeczył temu ostatniemu oświadcze- niu. Na tym rozprawie przerwano- do dnia 10 lutego 1950 r.

# Formy organizacyjne walki o pokój

Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który się odbył w kwietniu r. ub. w Paryżu i Pradze, zapoczątkował zorganizowaną walkę przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny. W Kongresie wzięło udział 561 organizacji narodowych z 72 krajów oraz 12 międzynarodowych organizacji demokratycznych. Delegaci występowali w imieniu 600 milionów ludzi, którzy przyłączyli się do obozu czynnych obrońców pokoju. Wybrany przez Kongres Stały Międzynarodowy Komitet Obrońców Pokoju, stał się ośrodkiem wspierania, stale rosnącego ruchu mas ludowych w obronie pokoju.

Od czasu Kongresu upłynęło około 9 miesięcy. Obecnie w walce o pokój bierze już udział ponad 80 krajów. Organizacje bojowników o pokój powstały nawet w tych państwach, w których szaleje reżim faszystowski. (Portugalia, Unia Południowo - Afrykańska), w najbardziej nawet ciemnych i zacofanych koloniach (Nigeria, Kamerun, Czad). Już po zamknięciu Kongresu Stały Komitet otrzymał od wielu masowych organizacji politycznych, kulturalnych, kobiecych i religijnych różnych krajów deklaracje o przyłączeniu się do światowego ruchu obrońców pokoju.

W okresie od maja do grudnia 1949 r. odbyły się ogólnonarodowe kongresy i konferencje zwolenników pokoju w 46 krajach, w tej liczbie w USA, w Anglii, Indiach, Chinach oraz we wszystkich krajach demokracji ludowej. Na kongresach tych i konferencjach powołano narodowe komitety obrońców pokoju, które utrzymują stałą więź z Komitetem Międzynarodowym w Paryżu.

W krajach, w których — ze względu na terror faszystowski — względnie ucisk kolonialny — komitety obrońców pokoju nie mogą być oficjalnie utworzone, działają na wójt legalne lub nielegalne grupy zwolenników pokoju, w miarę swych możliwości pełniąc funkcje narodowych komitetów, tam zaś, gdzie policja likwiduje nawet te nielegalne grupy, działają poszczególni korespondenci, którzy podtrzymują kontakt z Komitetem Paryskim.

Stale rozwija się prasa obrońców pokoju. Stały Komitet Międzynarodowy wydaje w Paryżu miesięcznik „Obrońcy pokoju” w językach: francuskim, angielskim i hiszpańskim; miesięcznik ten posiada debity w 76 krajach. W Brazylii, Norwegii, Argentynie, Szwecji, Czechosłowacji, Guatemali wychodzą specjalne czasopisma i biuletyny.

Komitet Międzynarodowy utworzył bibliotekę książek, broszur i albumów, wydawanych przez obrońców pokoju w różnych językach kuli ziemskiej. Znany plakacista francuskiego malarza postępowego, Andre Fougerona, „Obrońcy pokoju” wydany został nie tylko w Europie Zachodniej i Skandynawii, lecz również w krajach Dalekiego Wschodu i na wyspach Oceanu Indyjskiego.

Narodowe Komitety Obrońców Pokoju organizują i przeprowadzają kolejne kampanie na rzecz pokoju. Tak więc we Francji organizacja „Bojownicy o Wolność i Pokój” przeprowadziła 11-dniową akcję walki o zakaz broni atomowej, wysuwając przy tym dwa konkretne hasła, dotyczące bezpośrednio narodu francuskiego: pierwsze z nich — to walka o zakaz przechowywania bomb atomowych na terytorium Francji, drugie — żądanie natychmiastowego zawarcia pokoju z Wietnamem. Petycje i manifesty, zawierające postulat bezwarunkowego i natychmiastowego zakazu broni atomowej i zaprzestania zbrodniczej polityki wysięgu zbrojeń, podpisały setki tysięcy obywateli francuskich. Niedawno przedstawiciele organizacji „Bojownicy o Wolność i Pokój” wzięli udział w sesji plenarnej Republiki, Auriolewi, podpisane przez 6.892.700 obywateli francuskich biuletynu, zawierające oświadczenie: „GŁOSUJĘ ZA POKOJEM”.

We Włoszech kampania prowadzi na jest pod hasłem: „Żołnierze włoscy nie będą najmiami w służbie imperializmowi zagranicznemu”. W ciągu grudnia 1949 roku w 26 dużych miastach włoskich odbyły się wiece, zwolane przez Komitet Obrońców Pokoju. Podobne wiece odbywały się obecnie w wielu innych miastach włoskich. W związku z kampanią o zakaz broni atomowej ponad 100 tys. rodzin włoskich przesłało do Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju tzw. „osobiste zobowiązania na rzecz pokoju”.

Komitet Obrońców Pokoju w Algierze zorganizował na początku stycznia br. „tydzień walki przeciwko represjom kolonialnym”, wysunięto przy tym żądania: zwolnienia więźniów politycznych, amnestii dla ofiar samowoli kolonialnej, zaprzestania represji policyjnych przeciwko demokratom i uczestnikom ruchu o pokój i wolność, zaprzestania interwencji imperialistycznej w Wietnamie.

Walka o pokój przybera różne

formy. Toczy się ona na całym świecie. Obrońcy pokoju rozwijają swą działalność wszędzie — od USA do Nowej Kaledonii, od Londynu do Cypru, od Szanghaju do Atlantyku.

Imperializm międzynarodowy prowadzi zaciekłą walkę przeciw obrońcom pokoju. Na porządku dziennym są zarządzenia o zakazie kongresów, strzały do zebranych na wiecech i demonstracjach, policyjne przesładowanie uczestników ruchu walki o pokój, a zwłaszcza jego przywódców.

Jednakże, mimo wszystkich drańskich zarządzeń reakcji, głosy w obronie pokoju rozlegają się coraz silniej. Potężny ruch mas ludowych przeciwko agresorom i podżegaczom wojennym, ruch walki o niepodległość narodową i pokojową współpracę narodów rozwija się coraz szerzej. „Minęły czasy — powiedział G. Malenkov w swoim referacie wygłoszonym z okazji 32 rocznicy Rewolucji Październikowej — kiedy imperialiści mogli przygotowywać wojnę w głębokiej tajemnicy i kie-

dy wojna spadała nagle na narody, stawiając je przed faktem już rozpoczętej wojny. Potężny ruch obrońców pokoju świadczy o tym, że narody stanowią siłę, która zdolna jest okiełznać agresorów”.

Niebywały zaiste rozmach ruchu na rzecz pokoju odzwierciedla umocnienie się obozu demokratycznego, na którego czele stoi Związek Radziecki. Obrońcy pokoju wszystkich krajów niezłomie wierzą w swoje ostateczne zwycięstwo. Wierzą i zwyciężą!

## Nauka przy warsztacie Szkolenie i doszkalanie zawodowe w PZPW Nr 1 Instruktorzy czuwają nad wykonaniem planów i jakością produkcji

Walka o wykonanie planu i szkolenie zawodowe stanowi nieustanną troskę załogi PZPW Nr. 1. Obie akcje prowadzone są planowo, jako nierozłączne. Bowiem stałe podnoszenie kwalifikacji kadr zapewnia wzrost produkcji i przyspiesza postęp techniczny.

PZPW Nr. 1 podobnie, jak inne fabryki, przyjmują co pewien okres czasu nowe niewykwalifikowane siły, kierowane w zależności od zapotrzebowania do różnych oddziałów. Najwięcej młodych sił uzyskuje oddziały i przedziały. Są to zarazem oddziały, wymagające najdłuższego szkolenia.

### Uczeń przy warsztacie przodownika pracy

Szkolenie uczniów, bo tak nowo-przyjęci są nazywani, odbywa się w ten sposób, że na okres mniej więcej trzech miesięcy oddaje się ich pod opiekę robotników wykwalifikowanych. W tkalni na przykład u ucznia pracuje przy krośnie przodownika pracy, który zaznajamia go z wszystkimi tajnikami dobrej produkcji. Początkowo uczeń przypatruje się tylko robotce, później tkacz powierza mu raz po raz swe krośnie, pilnując jednak ruchów ucznia i dbając, aby produkcja w niczym nie ucierpiała.

Czasem już po upływie trzech tygodni, możemy uczniowi powierzyć własne krośnie. Czasem i trzy miesiące nie wystarczy, abyśmy uzyskali pewność, że uczeń da sobie radę samodzielnie — mówi kierownik tkalni, tow. Bartzak.

Tow. Bartzak przywiązuje wielką wagę do szkolenia zawodowego. On też wraz z majstrem i instruktorem szkoleniowym decydują o tym czy uczeń posiada już potrzebne tkaczowi kwalifikacje, czy można go zostawić przy samodzielnej pracy.

Tak się już przyjęło w PZPW Nr. 1, że ambicją każdego wykwalifikowanego tkacza jest „wypuścić” ze swych rąk dobrze wyszkoloną siłę. Wszyscy na przykład wiedzą, że An na Szpakowska nauczyła tkactwa swego męża, Stefana Szpakowskiego, który dopiero w 1948 r. stanął przy krośnie. Dział tow. Szpakowski jest znanym przodownikiem pracy, prowadzi najlepszy w przemyśle włókiennym zespół najwyższej jakości. Również tow. Maria Terpilakowa jest „wychowanką” PZPW Nr 1.

### Samodzielna praca — to jeszcze nie wszystko

Prócz nauczania uczniów fabryka prowadzi doszkalanie słabo wykwalifikowanych robotników. Stale bowiem nawet wśród starych tkaczy, istnieje pewien odsetek takich, którzy nie wypełniają bazy produkcyjnej. Inni ją wykonują, lecz jakość ich produkcji pozostawia wiele do życzenia.

Tymi słabymi tkaczami zajmują się specjaliści instruktorzy. W PZPW Nr. 1 tego rodzaju instruktorów jest dwóch: tow. Pijanowski i tow. Podgórski. Każdy z nich doszkala miesięcznie od 5 do 7 osób. Nie są to grupy, ludzi pracujących na jednym oddziale. Instruktor obserwuje i poprawia równocześnie pracę robotników w tkalni, przedziału i wykończalni, chodzi od jednego do drugiego i notuje sobie uwagi, dotyczące wyników pracy każdego ze szkolenych robotników.

Naturalnie, najwięcej uwagi poświęcam tym, którzy dopiero co przeszli z pracy ucznia do pracy tkacza samodzielnego — mówi tow. Pijanowski.

— Teraz właśnie mam taką grupę, w której jest 4 uczniów po kur się oraz jeden stary robotnik. Żaden z nich nie wykonuje bazy produkcyjnej.

— Tym młodym muszę dodać śmiałości — tow. Pijanowski uśmiecha się do robotników. Doświadczony wykwalifikowany robotnik rozumie dobrze trudności młodych. — Uczeń, który otrzymuje wreszcie

własne krośnie, podchodzi z lękiem do pracy. Instruktor musi wdrożyć go do samodzielności, a co najważniejsze, uczy go przechodzenia z jednego gatunku na drugi, gdyż tego nikt w okresie próbnym nie może dobrze się nauczyć.

— Prócz tego uczy smarowania krosna i naciągania nici. Wiemy, jak duży wpływ wywiera to wszystko na jakość produkcji. Poza tym ważne jest również poznanie właściwego chronometrażu, tzn. umiędzielenie podziału pracy w ciągu 8 go dnia.

Tow. Podgórski także starannie i gorliwie wykonuje swe zadania instruktora szkoleniowego.

— Najważniejsze dla nas jest to, że by nauczyciela robotnika starannej pracy. Toteż widząc, że słabo wykwalifikowany robotnik uzyskuje dobrą jakość, wiemy, że z ilością podciągnie się łatwo. Gorzej jest,

gdy ktoś nauczy się szybko robić, ale narzuca tyle błędów, że to dys kwalifikuje towar.

— My właśnie walczymy o jakość produkcji — dodaje tow. Pijanowski. — Uczymy dobrej i wydajnej pracy. Cieszy mnie na przykład, jeżeli mam takiego robotnika jak Antoni Bugajski, który już po 8 tygodniach nauki przy krośnie otrzymał własny warsztat. Teraz śledzę jego postępy. Pierwszego dnia samo dzielnej pracy wyrobił w ciągu 8 godzin 18.000 metr. wątku i dał towar czysty. Drugiego dnia przez 6 i pół godziny osiągnął już 21.000 metr. To znaczy, że chłop jest zdolny i będzie dobrym tkaczem.

Sumiennie prowadzone szkolenie zawodowe w PZPW Nr. 1 stanowi rekord, że fabryka zadowalająco wykonywać będzie swe plany zarobkowo pod względem ilości, jak i jakości. B. Drzew.

# Przyspieszymy i ulepszymy Masowy udział kobiet w zobowiązaniach na Dzień 8 Marca

## ROBOTNICZE PZPW Nr. 35 WALCZA O JAKOŚĆ I IŁOŚĆ

Zespół tow. Smalc w składzie 8-miu osób, pracujący w skrajnie, podnieśli ilość produkcji o 2 procent, a zespół tow. Kiedzińskiej będzie wytwarzał o 2 procent więcej przędzy 1-go gatunku. Zespół tow. Dymek ze szpularki zmniejszy do minimum ilość odpadków, a zespół tow. Dury podnieśli wykonanie baz akordowych o 2 procent. Zespół tkacki tow. Pohl będzie produkował o 3 procent więcej prędy, niż dotychczas. Zespół tow. Goźlińskiej, członkini ZMP, w cerowni, podnieśli o kilka procent jakość tkanin. Podobne zobowiązanie złożył zespół tow. Ziemińskiej oraz tow. Kędzierskiej.

## CZŁONKINIE SPOŁDZIELNI „KONFEKCA”

Kobiety, zatrudnione w spółdzielni „Konfekcja”, zobowiązują się wykonać plan produkcyjny za miesiąc luty w 110 procentach, oraz przestrzegają dyscypliny pracy.

## ZOBOWIĄZANIA ROBOTNICZE

P.Z.P.W. Nr 39  
NA DZIEŃ 8 MARCA  
Z okazji przypadającego w dniu 8 marca br. Międzynarodowego Dnia Kobiety, tow. Maria Czarnecka — z ramienia Komisji Kobiety przy P.Z.P.W. Nr 39. — zorganizowała z udziałem kobiet kilka zebrań oddziałowych. Na zebraniach tych wzywają gorąco wszystkie robotnice naszych Zakładów do podjęcia zobowiązań oszczędnościowych i produkcyjnych. Apel tow. Czarneckiej przyjęto z ogólnym uznaniem. W Oddziale I-szym, kobiety zatrudnione w tkalni zobowiązały się podnieść wydajność o 5 proc. a jakość o 10 proc., w skrajnie postanowiono zwiększyć wydajność o 5 proc. i zmniejszyć ilość odpadków o 3 proc., szpularki zobowiązały się zwiększyć wydajność o 6 proc., oraz zaoszczędzić cewek i art. pomocniczych o 2 proc. Kobiety, zatrudnione na krzyżówkach, podjęły się zwiększyć wydajność o 5 proc., natomiast ilość odpadków zmniejszyć o 3 proc. Na Oddziale II-gim tkaczki zobowiązały się podnieść wydajność o 5 proc. i jakość o 10 proc., skrajki wydajność o 5 proc. i odpadki zmniejszyć o 4 proc., szpularki wydajność o 5 proc. i zaoszczędzić cewek oraz art. technicznych o 3 proc. krzyżówki, zwiększyć wydajność o 10 proc. i o 3 proc. zmniejszyć odpadki. Na Oddziale III-cim robotnice tkalni zobowiązały się podnieść jakość o 12 proc. i wydajność o 7 proc., prządki wydajność o 10 proc. i o 10 proc. jakość.

Ponadto kobiety, zatrudnione w biurze, podjęły się zaoszczędzić materiałów piśmiennych na sumę zł. 5.000.— miesięcznie, zaś kobiety z Wydziału Personalnego zobowiązały się zmoc dyscyplinę pracy.

(—) J. Olkusz  
P.Z.P.W. Nr 39.  
Korespondent „Głosu Robotniczego”

# NASI KORESPONDENCI

## 70 proc. załogi we współzawodnictwie pracy

Jeszcze w ciągu IV kwartału 1949 roku załoga PZPW Nr 36 uczestniczyła we współzawodnictwie pracy w 56,8 procentach. W miesiącu styczniu odsetek ten wzrósł do 70 procent, obejmując niemal całą załogę produkcyjną.

Do tak szybkiego rozwoju ruchu współzawodnictwa wśród naszej załogi przyczynili się w głównej mierze regularnie przeprowadzane oddziałowe posiedzenia komitetu współzawodnictwa oraz masowe zobowiązania robotników ku uczczeniu rocznicy urodzin Tow. Stalina. Również ścisła współpraca Organizacji Partyjnej z Radą Zakładową przy rozpowszechnianiu ruchu współzawodnictwa w niemalym stopniu wpłynęła na uzyskanie tak pomyślnych rezultatów.

W ciągu tegoż IV kwartału zorganizowano 22 zespoły najwyższej jakości, które wydajnie przyczyniły się do podniesienia jakości produkcji o 3,4 procent w porównaniu z pierwszym kwartałem.

Najlepszymi wynikami i osiągnięciami w tym kwartale może poszczycić się tkacz z IV oddziału, Stanisław Rosiak. Wykonał on 115 procent bazy akordowej, a w tym 100 procent ekstry.

Tkacz Stanisław Rosiak nie był jednak odosobniony. Podobnymi wynikami pochwalić się mogło wielu pracowników naszych zakładów. Nie więc dziwnego, że w dniu 1 lutego br. na uroczystości rozdawania nagród zwycięzcom kwartału, 32 przedstawiciele brygad produkcyjnych otrzymało premie,

## Dalsze zobowiązania na Dzień 8 Marca

Na ostatnim zebraniu pracowników przedziału odpadkowej PZPB Nr 2 postanowiono podjąć dalsze zobowiązania produkcyjne na dzień 8 Marca.

A więc tow. Cybulski L. zobowiązał się zmniejszyć ilość braków o 2 proc. i dać 99 procent prędy.

Tow. Krzyżowczyk postanowiła dać tylko najlepszy niedoprzęd, Zespoły tow. tow. Sobnickiego, Golar

skiego i Plaka zobowiązały się zmniejszyć ilość braków o 2 proc.

Ob. ob. M. Gładziak i Hulez M. postanowili zmniejszyć ilość braków do minimum. Podobne zobowiązania podjęły tow. tow. Krupńska J. i Roślak.

S. Wujkowski z PZPB Nr 2.

## Klub Korespondentów w PZPB Nr 21

W dniu 9 bm. odbyło się zebranie organizacyjne Klubu Korespondentów w PZPB Nr. 21, z udziałem sekretarza organizacji podstawowej tow. Rozpierskiej oraz członków Rady Zakładowej.

Przewodniczącym Klubu został tow. Worski, zastępcą tow. Gubiec, sekretarzem tow. Kaczmarek. Klub zobowiązał się wydawać gazetę

księżnicą 1 każdego miesiąca. Po nieważ w tym miesiącu gazетка księżnicza jeszcze się nie ukazała postanowiono w przeciągu trzech dni wywieść ją na sali. Klub przyrzekł także przynajmniej raz w tygodniu przysyłać korespondencje do „Głosu Robotniczego”. Klub Korespondentów liczy 9 członków, wśród których 6 pracowników fizycznych

# Obrońcy ludobójców

Jak już podawaliśmy, rząd ZSRR stworzył się do USA, W. Brytanii i Chin Ludowych ze słusznym i należycie uzasadnionym wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Międzynarodowym — cesarza Japonii, Hirohito, i 4 generałów japońskich, jako inspiratorów i organizatorów przygotowywanej wojny bakteriologicznej. Oficjalnej odpowiedzi Dep. Stanu na tę propozycję jeszcze nie ma, lecz, „dobra poinformowani” komentatorzy waszyngtońscy już dziś twierdzą, że kółła rządowe USA odrzuca „prawdopodobnie” żądanie radzieckie.

Drugi fakt: Trybunał Wojkowy w Norymberdze skazał na karę śmierci 16 hitlerowców, zbrodniarzy wojennych, wśród których są tacy notoryczni bandyci, jak np. b. generał S. S. — Ohlendorf, dowódca t. zw. Vernichtungs- Truppen u boku ostatecznego von - Mannsteina. Litościwy wielki-rządca Trizonii, amerykański „wysoki komisarz” — Mac - Cloy nakazał jednak wstrzymać wykonanie wyroku i powołał do życia specjalny komitet w celu... „rewizji” orzeczenia Trybunału.

Trzeci fakt: Trybunał w Norymberdze urządził też sprawę grupy b. dyplomatów i polityków hitlerowskich, z zastępcą Ribbentropa — Weizsaeckera i ostatnim premierem z r. 1945 — tzw. von Krosigk'em na czele. Orzeczenie przez trybunał kary więzienia niestrudzenie miłośnicy p. Mac Cloy uznał za konieczne... zgłodzić, i to tak wyraźnie, że np. wspomniany von - Krosigk, po zaliczeniu mu aresztu przewyżnionego, buja już dziś na wolności.

Czwarty fakt... Ale poćóż mnożyć ten rejestr, do którego niemal każdy dzień dorzuca nowe pozycje? Bo dziwnym „zbiegiem okoliczności”, tak się zawsze jakoś składa, że ilekroć chodzi o uniemożliwienie wymiaru sprawiedliwości w stosunku do zbrodniarzy faszystowskich, lub o sprowadzenie tego wymiaru do form założone karykaturalnych, „litościw” Amerykanie z kół rządzących stają natychmiast do apelu i z gorliwością godną lepszej sprawy biorą pod swą wysoką protekcję najgorszych wyrzutków człowieczeństwa — gwałcieli prawa, morderców, ludobójców.

Pojęcia amerykańskich imperialistów o sprawiedliwości są — jak to widzimy coraz częściej — bardzo osobliwe, zaś jakie są źródła tego zdumiewającego zaniku poczucia prawa i moralności, tłumaczyć długo nie potrzeba. Rzecz jasna i oczywista, że te źródła leżą w sferze najzepszłej politycznej, a płynące z nich strumienie „miłosierdzia” są przysłowiową „wodą na młyn” uselkiego rodzaju — NEOFASZYZMU. — B. D.

# WYKONANIE PLANÓW

## Na Froncie WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Jedna z pierwszych

Gdy w przedziału średnioprzędnej PZPB Nr 2 odbywało się zebranie, w sprawie podjęcia inicjatywy tow. Markiewki, kol. Irena Pacer, jedna z pierwszych podniosła się z miejsca, deklarując swój udział w długofalowym współzawodnictwie. Mocno zarumieniona z przejęcia, drzącym nieco głosem wymieniła swe zobowiązania: do 1 lipca wyprodukuję o 187 kg przędzy więcej, niż przewiduje baza.

Jakże się to stało, że ta 21-letnia dziewczyna tak prędko pojęła ogromne znaczenie długofalowego współzawodnictwa i przystąpiła do niego za raz pierwszego dnia, gdy tylko inicyjatywę górnik Markiewki podchwycili robotnicy PZPB Nr 2!

Kto ją bliżej zna, ten napewno nie dziwi się temu. Kol. Pacer jest zdyscyplinowana, pilną prządka, nie spuszcza dnia roboczego, swą bazę produkcyjną wykonuje w 100,3 procentach. W ostatnim kwartale zespół, do którego należy kol. Pacer, a w skład którego wchodzi również 21-letnia dziewczyna, otrzymała pierwszą nagrodę.

B. Lukaszewicz  
korespondent fabr. z PZPW Nr 36

## Na apel górnika Markiewki Zobowiązania długofalowe napływają dalej

ZMP-owiec Stanisław Biser, tkacz z PZPW Nr. 2, w odpowiedzi na apel rebecca tow. Markiewki zobowiązuje się w ciągu 6 miesięcy, począwszy od 15 lutego, wykonywać bazę produkcyjną w 120 procentach. Jedno-

cześnie kol. Biser wzywa ZMP-owców naszych zakładów do podjęcia podobnych zobowiązań.

H. Robaszkiewicz  
PZPW. Nr. 2



## W 113 rocznicę śmierci Aleksandra Puszkina

## Poezja jego wyrosła z życia narodu



A. S. PUSZKIN

I oto w połowie swojej wielkiej drogi twórczej, w połowie swojej szlachetnej i wielostronnej działalności zginął Puszkina z rąk najemnego mordercy, który nie umiał ani słowa po rosyjsku, z ręki salonowego hulaka i oderwanego od swego narodu kosmopolity, d'Anthes'a

29 stycznia wg nowego stylu: 10 lu tego roku 1837 o godz. 2 min. 45 po południu umarł Puszkina.

„Głowa jego pochylała się nieco, ręce, które przed kilkoma minutami wykonywały jeszcze jakiś konwulsyjny ruch, leżały spokojnie wyciągnięte, jakby opuszczone dla odpooczynku po ciężkiej pracy.”

Tak opisywał później tę chwilę Zukoński.

Przez mieszkanie na Moje, gdzie spoczywało ciało Puszkina, przesunęła się w niekończącym się korowodzie obnażonych głów cała pograżona w bólu i gniewie oświecona Rosja, wszyscy czytelnicy Puszkina.

Wyrażając myśli tych wielu tysięcy Rosjan, Kołcow w liście do Krajewskiego pisał z większą, niż inni gorączką i prostotą, i dlatego z większą może siłą:

„Aleksander Siergiejewicz Puszkina umarł; nie ma go już więcej wśród nas... Przeszło ono słońce!”

A po kilku dniach Krajewskiego, który zamieścił w gazecie nekrolog o Puszkine, wezwano do przewodniczącego komitetu cenzuralnego, księcia Dundukowa-Korsakowa:

„Mam obowiązek zawiadomić pana — powiedział przewodniczący — że minister jest z pana bardzo a bardzo niezadowolony! Po co ta publikacja o Puszkine? Cóż to za czarna ramka wokół zawiadomienia o zgonie człowieka, który nie sprawował żadnego urzędu i nie zajmował żadnego stanowiska w służbie państwowej? To by jeszcze uszło, lecz coż to za zwroty! „Słońce poeszło!” Daruj pan, za co ten zaszczyt? Puszkina zmarł... w połowie swej wielkiej drogi twórczej! Cóż to za droga twórczej! Pisać wierzyli to jeszcze nie znaczy... iść wielką drogą twórczą.”

Tak oto w trumny Puszkina zetknęły się dwie Rosje: Rosja oficjalna, nikolajowska, której poeta przez całe życie nienawidził i z którą przez całe życie walczył, i Rosja młoda i

postępowa, o którą przez całe życie walczył i za którą oddał swoje życie.

Walka między tymi dwiema Rosjami trwała i po śmierci Puszkina. Puszkina taki, jakim był w rzeczywistości, to jest wielki poeta narodowy, a tym samym wielki poeta świata, Puszkina — postępowy działacz społeczny, Puszkina — wódz i ojciec nowej, realistycznej i z ducha ludu poczętej literatury rosyjskiej, był wrogiem oficjalnej rządowej Rosji, a więc wrogiem wszystkich, którzy byli na służbie u tej rządzącej Rosji. Ideologicznie slugusi reakcyjnej szlachty rosyjskiej, a w przyszłości nie mniej reakcyjnego kapitalizmu rosyjskiego, stawali się świadomie i w złym zamiarze wypaczać w ciągu całych dzieścioleci prawdę o Puszkine. Przede wszystkim usiłowali poniżyć go i oderwać od gruntu narodowego, od tego żywiołu ludowego, którym technicznie cała jego twórczość...

Postępowa literatura rosyjska w osobie najlepszych swoich przedstawicieli nie miała jednak najmniejszej chęci, by oddać Puszkina zwolennikom „sztuki dla sztuki” w literaturze i reakcjonistom w polityce. Rosyjskie postępowe umysły demokratyczne wiedziały od dawna, że pojęcie „zwolennik sztuki dla sztuki” i „reakcjonista” — to synonimy. Wielką literaturą rosyjską w osobie Bielińskiego, Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Szchedrina, Gleba Uspienskiego, Korolenki i Gorkiego z całą służnością oświadczyła, że Puszkina jest jej i tylko jej i że właśnie on rozpoczął nową erę w literaturze, przy czym uwidatniła wielkie znaczenie społeczne twórczości Puszkina.

„Poezja Puszkina wyrosła z życia, rzeczywistości i zawsze twórczej idei... Puszkina należał do — grona tych geniuszów twórczych i wielkich postaci historycznych, które działając w imię teraźniejszości torują drogę przyszłości...” „Puszkina pisał o Rosji” — mówił Bieliński. „Puszkina pierwszy zdołał przedstawić to życie, które nas otacza, i przedstawić je właśnie tak, jakim jest w rzeczywistości. Na tym polega wielkie znaczenie historyczne Puszkina” — pisał Dobrolubow.

Puszkina „podniósł u nas literaturę do godności sprawy narodowej” — pisał Czernyszewski.

„Przecież współcześni Nozdrowowie żartują sobie tylko, kiedy zapraszają literaturę na odpoczynek w cieniu pomnika Puszkina. W rzeczywistości równie chętnie zaprosiliby Puszkina na posterunek policyjny, podobnie jak każdego, kto usiłuje przekonać tajemnice dnia dzisiejszego” — pisał Szchedrin.

„Puszkina pierwszy zrozumiał, że literatura — to sprawa narodu, to sprawa pierwszej wagi... W oczach Puszkina poeta — to wyraził wszystkich uczuć i myśli narodu i jest powołany, by zrozumieć i odtworzyć wszystkie zjawiska życia” — pisał Gorki.

Tak rozumieli rolę Puszkina w historii literatury rosyjskiej postępowi przedstawiciele rosyjskiej literatury demokratycznej.

Ale to dopiero jedna strona stosunku całej późniejszej literatury postępowej do Puszkina. Istnieje również druga strona, nie mniej ważna. Wielcy przedstawiciele literatury rosyjskiej nie tylko oceniali i sprawdziły znaczenie Puszkina dla

społeczeństwa i jego nieporównany geniusz, lecz podkreślali również w swoich licznych wypowiedziach rolę, którą odegrał Puszkina w ich własnej twórczości oraz ten olbrzymi dodatni wpływ, który na nich wywarł.

„Nie robiłem nic bez jego rady — pisał Gogol — Nie napisałem ani jednego wiersza, jeżeli nie wyobraziłem go sobie przy nim...”

„Wystrzał z pistoletu, który zabił Puszkina, obudził duszę Lermontowa” — pisał Herzen.

„Szkoła puszkiniwsko-gogolewska trwa nadal i wszyscy my, beletryści, opracowujemy tylko pozostawiony przez nich materiał. Puszkina... był naszym nauczycielem — wychował mnie... jego poezja” — pisał Gonczarow.

„Literatura rosyjska dzięki jedemu człowiekowi urosła o całe stulecie... Puszkina... zachwyca i uczy. Nasza literatura ma mu do zawdzięczenia swoją głębię myślową” — pisał Ostrowski.

„Oto pomnik naszego nauczyciela” — mówił Turgieniew na odsłonięciu pomnika Puszkina.

„Puszkina — to nasz nauczyciel mówił Tolstoj — Pisarz powinien bezustannie studiować te skarby...”

„Czytajcie częściej Puszkina — to twórca naszej poezji, który zawsze

będzie naszym nauczycielem” — pisał Gorki.

Tak oceniali wpływ Puszkina na swoją własną twórczość najwięksi pisarze rosyjscy. Gdy więc mówimy o wpływie Puszkina na literaturę powszechną, powinniśmy mówić nie tylko o bezpośrednim wpływie jego utworów, które w ciągu całego stulecia wychodziły w tysiącach przekładów w kilkudziesięciu językach, powinniśmy wspomnieć nie tylko słowa głębokiego szacunku i zachwytu, które wypowiedzieli o Puszkine tacy wybitni pisarze jak Merimée, Sienkiewicz i Zola.

Powinniśmy dodać do wpływu, który wywarł na literaturę powszechną bezpośrednio sam Puszkina, ten olbrzymi wpływ, który wywarł na nią Gogol, Turgieniew, Tolstoj, Czechow i Gorki — cała wielka plejada geniuszów literatury rosyjskiej, którzy jednomyślnie uważali Puszkina za swojego nauczyciela i którzy dali światu wielki i piękny, postępowy realizm literatury rosyjskiej, wywodzącej się od Puszkina.

Tylko wtedy, gdy będziemy o tym pamiętali, wyobraźmy sobie w całej pełni olbrzymie znaczenie Puszkina dla literatury całego świata.

Wg. K. SIMONOWA

## Aleksander Puszkina

## Pomnik

Exegi monumentum...

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany,  
Wydepnął ścieżkę doń miliony ludzkich stóp,  
Łeb buntowniczy wznosił i wyżej w chwale stanął,  
Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystkim umrę. Nie! Duch, w lutnię wklęty, przecie  
Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnął,  
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie  
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Śluch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki  
I nazwie imię me każdy lud: I Fin  
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziki,  
I Kałmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi  
Za to, żeżm lutnią w swój nielitościwy wiek  
Wysławiać wolność śmiał i zzywał miłosierdzia,  
I szlachetności uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo, czyn, co boży duch rozkaże,  
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór,  
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze,  
A z głupcem się nie wdawaj w spór.

Przełożył Julian Tuwim

## Z cyklu: wkład Słowiańszczyzny w dorobek wiedzy świata

## Odkrycia podróżników rosyjskich

Przypominacie sobie zapewne — ciesząc się w swoim czasie wielkim powodzeniem — film radziecki pt.

„Dusze czarnych”. Przedstawiał on życie i dzieło wybitnego uczonego-podróźnika rosyjskiego, Maktucha Maklaja.

Rzecz jasna, że Maklaj — to, acz pełne sławy, niemniej jednak ani pierwsze ani ostatnie nazwisko rosyjskie, które zapisało się w dziejach światowej geografii (i nie tylko w geografii, ale etnografii, antropologii itd.). Dużo, bardzo dużo filmów należało by nakręcić, aby zobrazować odkrywcę działalność wybitnych że glarzy i podróżników rosyjskich, aby przedstawić ich potężny wkład, jeśli chodzi o likwidację „białych plam” na kuli ziemskiej, o ujawnienie i zbadanie najbardziej tajemniczych zakątków Azji, Antarktyki czy Arktyki — lub nieznanych przed tym wysp Oceanu Spokojnego (np. wyspy Suworowa, Kutuzowa, Rymskiego-Korsakowa, Rumiancewa, Ponafilina, Mienczykowa, Spiridowa, Borodino i t.d.).

Aby się zapoznać ze wspaniałymi pionierskimi osiągnięciami słynnych podróżników, wystarczy sięgnąć do ich dzieł wydanych przez Państw. Wydawn. Literat. Geograficznej w ZSRR: dowiemy się z nich dokładnie o dziejach odkrywczych ekspedycji rosyjskich — na przestrzeni od XVIII wieku aż do naszych niemal czasów,

## Wielka ekspedycja północna

Jednym z wyżej wspomnianych w dawnictw jest opis podróży S. Kraszennikowa (1711. — 1755).

Kraszennikow — syn zwykłego żołnierza rosyjskiego, jako młody chłopiec wziął udział w zorganizowanej przez Piotra I ekspedycji na Kamczatkę (1725), która to wyprawa nastąpiła — (w latach 1732 — 1743) — rozwinęła się w Wielką Ekspedycję Północną. W wyniku tej ekspedycji zostały zbadane olbrzymie połacie ziemi w głębi Syberii i Dalekiego Wschodu, wbrzeża i wyspy na Oceanie Lodowatym, cieśnina między Azją i Ameryką, części Alaski, północnej Japonii i półwyspu Kamczatka.

Obszedłszy „wszerz i wzdłuż” ogromny półwysep Kamczacki, poświęcił mu Kraszennikow dzieło pt. „Opis Ziemi Kamczackiej”. Dzieło to przyniosło autorowi sławę światową.

## U źródeł Syr-Darii

Terytorium Azji Wewnętrznej nie przedstawia dziś „zagadki” geograficznej czy etnograficznej, ale do drugiej połowy XIX wieku była to t. zw. terra incognita — ziemia nieznaną, biała plama — na mapie. I jeśli olbrzymiemu obszarowi między Syberią a Himalajami, strzeżonemu zazdrośnie przez wielkie pustynie, niebotyczne, pokryte wiecznym śniegiem góry, łańcuchy górskie — wydarto wreszcie jego „tajemnicę”, zastąpiła go odkrywczych wypraw słynnych podróżników rosyjskich, jak Siemionow, Przewalski, Roborowski, Potanin, Grum-Grzynajło, Kozłow, Obruczew i inni.

Nie jest przypadkiem, iż znakomity geograf rosyjski, P. Siemionow ma jeszcze drugie nazwisko: Tian-Szański. On to był bowiem właśnie pierwszym uczone, który w latach 1856 — 1857 zbadał góry Tian-Szanu, docierając do jednego z najwyższych szczytów: Chen-Tongri. Zasluga ponadto Siemionowa jest pierwszy opis wspaniałego jeziora Issyk Kul i odkrycie źródeł Syr Darii.

## „Zwiady naukowe” Przewalskiego

„Zwiady naukowe” — tym skromnym mianem nazwał swoje odkrywcze podróże w głąb kontynentu azjatyckiego jeden z najwybitniejszych podróżników rosyjskich, M. Przewalski. Ładne „zwiady”! Pięć wielkich ekspedycji (1867 — 1888), z których cztery poszły kontynentem aż do Tybetu, a jedna — na Daleki Wschód. Przeszło 33 tysiące kilometrów marszrut w kraju, uważanym za „niemożliwy do przebycia!”

Nie trzeba dodawać, jak wielkie były zdobycze tych „zwiadów”! Krótko mówiąc dokonały one kompletne go przewrotu, jeśli chodzi o dziedzinę geografii fizycznej Azji Centralnej. Przewalskiemu zawdzięcza nauka światowa m. in. szereg bezcennych wiadomości o „Mongolii i Kraju Tangutów” (pierwsza większa praca naukowa, wydana w 1875 r.) oraz o niezbadanych przed tym terenach od Kuldży przez Tian-Szan aż do „koczującego” jeziora Łob-Nor (zbadane w czasie podróży 1876 — 1877).

## Odkrycie azjatyckiej „Atlantydy”

P. Kozłow, najdolniejszy uczeń i wierny towarzysz podróży Przewalskiego, zasłynął na cały świat dzięki swojej odkrywczej ekspedycji do Wschodniego Tybetu (kraju Kam), dokonanej w latach 1899 — 1900.

Nie tylko jednak studium naukowemu „Mongolia i Kam” zawdzięcza Kozłow swą sławę. Jest on bowiem również, między innymi, odkrywcę państwa, które od dawna... nie istnieje. Oto w czasie jednej z wypraw natrafił Kozłow na zasypane 500 lat temu przez piaski miasto Chara-Choto. W mieście tym odkrył Kozłow około 2000 starych ksiąg oraz słownik, który naprowadził uczonogo na ślad zaginionego państwa tatarskiego Si-Sia.

## Ludzie — uosabiający najwyższą siłę moralną

Wśród wydanych przez Państwowy Instytut Wydawnictw Literat. Geograficznej w ZSRR prac słynnych podróżników rosyjskich, znajdujemy również i opisy odkrywcze

podróży morskich, przedsięwziętych w połowie XIX wieku przez żeglarzy i uczonych rosyjskich (Liszański, Kocebu, Litke, Niewielskiej i inni), podróży, które odegrały bardzo poważną rolę w zbadaniu Oceanu Spokojnego i które walcie przyczyniły się do powstania nowej dziedziny wiedzy — oceanografii.

Omawiając wszystkie te księżki, nie podobna nie zwrócić uwagi na b. poważny moment: postawę moralną rosyjskich badaczy mórz czy kontynentów. Przypominamy sobie z filmu „Dusze czarnych” piękny, głęboko humanistyczny stosunek prof. Maklaja do odkrytej przez siebie „dzikiej” ludności tubylczej. W prze ciwstawieniu do „zachodnich” koczowniczych, podróźników-konkwistadorów, pełnych pogardy i nienawiści do czło wieka „kolorowego”, podróźników, szukających „białych plam” na mapie dla celów imperialistyczno-kolonialnych — Maklaj niesie „swoim Papiasom” pokój, życzliwość, pomoc i braterską przyjaźń.

Postawa Maklaja jest postawą Litkego, Liszańskiego, Niewielskiego, Siemionowa, Kozłowa, Kocebu i wszystkich innych wybitnych badaczy — podróźników rosyjskich.

Trafnie i pięknie o tym mówi ena komity pisarz rosyjski, Antoni Czchow, w nekrologu poświęconym Przewalskiemu:

„Ich ideaowość i szlachetna ambicja, której podłożem była troska o honor ojczyzny i nauki, ich uparte dążenie do wytknięcia celu, dążenie, przezwyciężające wszelkie trudności, niebezpieczeństwa i pokusy, obiecujące osobiste szczęście, ich olbrzymia wiedza oraz zamilowanie do pracy, odporność na upał, zimno i wyścieszającą febrę oraz ich fanatyczną wiarę w naukę, czyni z nich w oczach narodu ludzi zdolnych do poświęceń, ludzi uosabiających najwyższą siłę moralną...”

## Aleksander Puszkina

## Eugeniusz Oniegin

(fragmenty)

XX

Przyjechał do dom; pistolety  
Zbadał, w szkatulce zamknął znów;  
Legł i drogiego tom poety  
Otwiera; czar Schillera słów  
Nie działa jednak... Myśl ucieka,  
Nie drzemie serce, krwawo ocieka;  
Nad jego łóżem dzierży straż  
Uroczą wizja: Oli twarz...  
Więc księżkę zamknął, pióro chwytając,  
Przy świecy pisze... Cisza w krag...  
Pełne miłosnych bredni, mąk,  
Leją się dźwięki... W głos je czyta,  
Pełen liryzmu, ognia, sił,  
Jak Delwigo, gdy pijany był...

XXIX

Już pistoletów łni żelazo;  
Słychać o stemple miotków dźwięk,  
I kule w ramię lufy wleżą,  
I zabrzmią pierwszy kurków szczęć!  
I szarą strugą na panewki  
Proch się posypał ze sakiewki.  
A cyngiel trzyma kurka ząb  
W odwodzie jeszcze. Już za dąb  
Guillot się schował. Plaszcz szero!  
Odrzuć każdy z wrogów dwóch.  
Zareck! ściśle ważąc ruch,  
Trzydzięści dwa odmierzył krok.  
Prowadał druchów do ich met...  
Pistolet bierze każdy wnet

XXX

„Teraz się schodźcie!”

Idą wrogci,  
Jeszcze nie mierząc, z zimną krwią,  
Wolno i równo środkiem drogi  
Trzy kroki przeszli. A to są  
Trzy stopnie, które w grób prowadzą.  
Eugeniusz pierwszy z wielką władzą  
Nad sobą, ciggle krocząc w bój,  
Zwolna pistolet wznosi swój.  
Jeszcze pięć kroków przeszli. Leński  
Przymruża lewe oko... tuż  
Celować począł. — Ale już  
Oniegin strzelił... Groźna kłęski  
Godzina bije; Leński dłoń  
Rozwarł, wypuścił cicho broń.

XXX

Na pierś bez jęku składa rękę  
I pada. Lecz zamglony wzrok  
Śmierć wyobraził, a nie mękę.  
Tak wolno w dół przez górski stok  
Śnieżna lawina sunie, jeszcze  
W słońcu miotając iskier deszcze.  
Eugeniusz poblada, uczul chłód,  
Spiesz na pomoc. — Próżny trud...  
Patrzy i wzywa... Nadaremnie:  
Jego już nie ma. Młody wieszsz  
Kres wczesny znalazł! Chłodu dreszcz  
W kwiatał piękny wniknął potajemnie,  
I uwił kwiat w jutrzniowy czas  
I na otarzu ogień zgasi!

LEO BELMONT.



Cieniu poety! Pokój tobie!  
Pokój i światłość wiekuista!

© J. Tintczow — „Na zgon Puszkina”.

# 55 lat w służbie teatru

## Karol Adwentowicz zasłużony artysta sceny polskiej

„Romeo i Julia”, „Hamlet”, „Otel-  
lo”, „Król Lear”, „Burza” — Szekspi-  
ra, „Słuby panińskie”, „Zemsta” —  
Fredry, „Zbójcy”, „Intryga i miłość”  
— F. Schillera, „Kordian”, „Samuel  
Zborowski”, „Mazepa” — Słowackiego,  
„Upiory” — Ibsena, „Ojciec” — Strind-  
berga, „Ruy Blas” W. Hugo, „Żywy  
trup” Tolstoja, „Mieszanie” Gorkie-  
go, „Kłitwa” Wyspiańskiego, „W ma-  
łym domu” Rittnera, „Złote runo”  
Przybyszewskiego, „Igrzysko” Staffa,  
„Lekomyślna siostra” Perzyskiego...

Długo wypuła by wyliczać wszyst-  
kie sztuki repertuaru klasycznego, ro-  
mantycznego, neoromantycznego, natu-  
ralistycznego i realistycznego, w któ-  
rych święcił triumfy znakomity od-  
twórca postaci ibsenowskich, niezapom-  
niany Hamlet i Romeo, nierówny  
Karol Moor, wybory Albin ze „Słu-  
bów panińskich”, świetny wojewoda  
z „Mazepą”...

Pamiętają jego mistrzowskie kreacje  
aktorskie teatry Warszawy, Krakowa,  
Poznania, Łodzi, Katowic i wielu in-  
nych miast polskich, a w swoim czasie  
i sceny zagraniczne — Wiednia, Pary-  
ża i Zagrzebia (r. 1906 — r. 1914).

W najbliższym czasie bogaty dorobek  
artystyczny wielkiego aktora zwię-  
ższy się o jeszcze jedną pozycję: Karol  
Adwentowicz wystąpi na scenie łódz-  
kiego Teatru Powszechnego w roli  
prof. Sonnenbrunla w słynnej sztuce  
Leona Kruczkowskiego — „Niemcy”.

Rola to jubileuszowa, w „Niemcach”  
bowlini znakomity artysta będzie świę-  
cił 55-lecie swej pracy w służbie sztuki  
teatralnej.

55-lecie? Właśnie to stał sceniczny  
Karol Adwentowicz jest nawet o 2  
budaj lata dłuższy. Już w 1893 roku  
występuje on przeciw jako aktor dra-  
matyczny (i śpiewak) w wędrownym trupie  
Czystogórskiego. Rok jednak 1895  
przynosi mu dopiero engagement do  
„teatrów starych”: „Wodouille” i „Re-  
nesansu” w Warszawie. „Renesans” jest  
miejszem pierwszych wielkich sukcesów

# Aleksander Popow - wynalazca radia

### (W 50-rocznicę nadania pierwszej depechy radiowej)

6 lutego 1900 r. łamacza ló-  
dów „Jermak”, znajdujący się  
w wybrzeży wyspy Hogland w  
zatoce Fińskiej otrzymał depe-  
szę radiową: „Do kapitana  
„Jermaka”. W pobliżu Laven-  
sari oderwała się część lodow-  
ca, na niej — rybacy. Ratujcie-  
cie”. Rankiem dnia następnego  
„Jermak” wyruszył na pos-  
zukiwanie i wkrótce na jego  
pokładzie znalazło się 27 ryba-  
ków, którzy nie liczyli już na  
żaden ratunek.

Otrzymał przez „Jermaka”  
komunikat wysłany został  
z miasta Kotek (odległego o  
45 kilometrów od wyspy Hog-  
land) przy użyciu skonstruo-  
wanej przez wielkiego uczone-  
go rosyjskiego, Aleksandra  
Popowa, pierwszej aparatury  
radiowej.

Aleksander Popow urodził się  
na Uralu w r. 1859, w rodzinie  
biednego popa. Przeszły uc-  
ność wosnie zainteresował się na-  
ukami ścisłymi; ze względu na  
brak funduszy, ojciec oddał  
chłopaka do seminarium duchow-  
nego, ponieważ nauka była tam  
bezpłatna. Ale nawet w semina-  
rium Popow znajdował czas, by  
studiować samodzielnie matematy-  
kę i fizykę. Po ukończeniu semina-  
rium 18-letni Popow wstąpił  
na Uniwersytet Petersburski.

## Kronika kulturalna ZSRR

Powrócił do Moskwy ekspedycja  
archeologiczna, która dokonała po-  
ważnych prac wykopaliskowych w po-  
łudniowej Turkmieni, a w szcze-  
gólności w okolicy stolicy Turkmien-  
skiej SRR — Aschabadu. Uczni  
dziecy znaleźli kilka tysięcy niezwy-  
kle cennych zabytków, pochodzących  
z różnych epok historycznych. Wiele  
uwagi poświęcono badaniom nad ma-  
łą znaną dotychczas kulturą Partów.  
W okolicach Nizy — jednej z rezy-  
dencji królów Party, znaleziono nie-  
zwykle rzadkie przedmioty, m. in. 50  
królewskich rżonów — starożytnych  
naczyń z kości słoniowej, wykonanych  
z niezwykłym kunsztem. Uczestnicy  
ekspedycji, odkopali centralną salę pa-  
łacową, ozdobioną monumentalnymi po-  
sagami. Znalaziono tu również cenne  
dokumenty w postaci glinianych ta-  
bliczek z napisami.

W Taszkencie otwarta została wy-  
stawa, poświęcona 25-leciu Republiki  
Uzbekkiej. Liczne eksponaty odzwier-  
ciedlają wielkie sukcesy narodu uzbe-  
ckiego w dziedzinie budownictwa socja-  
listycznego.

gdzie w r. 1882 otrzymał dyplom  
na wydziale fizyko-matematyczny  
nym; w następnym roku objął  
stanowisko nauczyciela fizyki w  
Szkołe Oficerskiej w Kronsta-  
cie, posiadającej najlepiej na o-  
we czasy wyposażone laborato-  
rium fizyczne. W tym właśnie la-  
boratorium skonstruowano pierw-  
sze na świecie modele aparatów  
radiowych.

W końcu ubiegłego stulecia  
Henryk Hertz odkrył fale elektro-  
magnetyczne, nie potrafił jednak  
ocenić ich praktycznego zna-  
czenia. Dopiero wielki Popow zdol-  
ny wykorzystać praktycznie istnie-  
nie fal elektromagnetycznych,  
wyzyskał już istniejące przyrzą-  
dy do wysyłania i odbioru tych  
fal, stworzył nową dziedzinę tech-  
niki.

W wyniku wielu doświadczeń  
Popow skonstruował bardzo czu-  
ły aparat do odbioru fal. W toku  
swych badań stwierdził on m. in.,  
że przewody elektryczne, bie-  
gnące wzdłuż ścian gabinetu fi-  
zycznego, wzmacniają odbiór. Do  
łączył więc do aparatu odbiorcze  
go cieniły pręt metalowy, zwró-  
cony w górę — pierwowzór dzia-  
jącej anteny.

7 maja 1895 roku na posiedze-  
niu Wydziału Fizycznego Rosyjs-  
kiego Stowarzyszenia Fizyko-  
chemicznego w Petersburgu Popow  
wygłosił referat na temat  
swych badań, a po referacie za-  
demonstrował przekazywanie za  
pomocą skonstruowanej przez się  
bie aparatury, znaków Morse'a.

Dzień 7 maja 1895 r. uznano  
za dzień wynalezienia radia. W  
ZSRR — dla upamiętnienia tej  
daty — obchodzi się corocznie 7  
maja „Dzień radia”.

W styczniu 1896 r. w Biuletynie  
Rosyjskiego Stowarzyszenia  
Fizyko-Chemicznego ukazał się  
artykuł A. Popowa, w którym  
autor opisał dokładnie swój wy-  
nalazek oraz zamieścił szkice  
skonstruowanych przyrządów.  
Biuletyn ten rozesłano do najwię-  
kszych bibliotek świata. Wkrótce  
po tym, w czerwcu 1896 r.,  
Wloch, Marconi, przypisując so-  
bie bezpodstawnie pierwszeństwo  
w wynalezieniu radia opatentował  
swoją „przrzędą do telegrafu  
bez drutu”. W rok później Mar-  
coni zamieścił w jednym z czas-  
pism specjalnych schemat opatent-  
owanego przezeń przyrządu; o-  
kazal się to kopia schematu opra-  
cowanego przez Popowa.

Wielki uczone rosyjski pracowa-  
ł niestrudzenie nad udoskonalen-  
iem swego wynalazku. 24 mar-  
ca 1896 r. Popow wygłosił pu-  
blicznie odczyt, w którym omówił  
możliwość nadawania depech

rze sztuki, jak „Cjankali” czy „Krzycz-  
cie Chiny”...

W r. 1930 Adwentowicz przenosi się  
do Warszawy, gdzie aż do wybuchu  
drugiej wojny światowej prowadzi, od-  
znaczącej się staranym doborem po-  
stępowego repertuaru i wysokim po-  
ziomem artystycznym — teatr „Kame-  
ralny”. Jako dyrektor „Kameralnego”  
obełdza Karol Adwentowicz swój  
pierwszy jubileusz sceniczny - 35-lecia  
pracy aktorskiej. Jako wspomnienie po  
tym jubileuszu pozostała jeszcze jedna  
doskonała kreacja artystyczna — Wo-  
jencody w „Mazepie” Słowackiego oraz  
pamiątkowa broszura, poświęcona dzia-  
łalności scenicznej jubila.

Lata okupacji są dla artysty — jak  
dla wszystkich uczuciowych Polaków —  
okresem głędy, ponieważ i przesła-  
dowań. Przeżywa on miesiąc 9-miesię-  
czne więzienie, piekło powstania war-  
szawskiego i gehenną popowstaniowej  
tułaczki, by z jasnym i czystym czołem  
człowieka, który nie skadał się żadnym

oportunistycznym kompromisem — po-  
witać dzień Wyzwolenia.

Wyzwolenie kładzie kres niedolom  
wielkiego aktora i jego przysusowemu  
(za okupacji) bezrobociu. W 1945 r.  
Karol Adwentowicz z polecenia dele-  
gata R. P. — organizuje teatr w Kato-  
wicach.

Odniósłszy szereg sukcesów na Ślą-  
sku — teraca znakomity artysta do  
miasta, w którym już przed wojną wraz  
z Leonem Schillerem próbował stwo-  
rzyć scenę rewolucyjną; zostaje powo-  
łany w 1948 r. na stanowisko dyrektora  
łódzkiego Teatru Powszechnego.

Na stanowisku tym uzyskał Adwentowicz  
zaszczytne odznaczenie — Złoty  
Krzyż Zasługi i order „Sztandar Pracy”  
I Klasy. Na stanowisku tym w dn. 28  
bm. będzie święcił — w ramach ogólnokrajowych — jubileusz 55-lecia ofi-  
arnej i zaszczytnej pracy w służbie  
polskiego teatru.

Po powrocie do kraju (1916 r.) nie  
znajduje Adwentowicz stałego zatrud-  
nienia. Występuje w tym czasie sto-  
sunkowo najczęściej w Teatrze Polo-  
skim w Warszawie, lecz głównie — i to  
przez 10 lat z okładem — objeżdża  
provincję. W czasie tych objazdów ar-  
tysta wzbogaca swój dorobek aktorski  
o szereg wielkich kreacji takich jak  
Otello i Król Lear Szekspira, Cesar w  
„Ruy Blas” W. Hugo, Raskolnikow w  
„Zbrodni i karsze” Dostojewskiego i  
inne.

W r. 1928 kończą się prowincjonalne  
objazdy. Adwentowicz staje na czele  
teatru w robotniczej Łodzi. Cóż za ra-  
dost dla artysty, który już w 1903 r.  
organizował pierwszą bodaj w Polsce  
„Scenę Robotniczą”, występując na  
niej specjalnie opracowane przez siebie  
sztuki: „Placzy” Hauptmanna „Nad-  
zieje” Heiermanna, „Podpory społec-  
zeństwa” Ibsena itd. Niestety — ra-  
dost krótkotrwałe. Nie dał się utrzy-  
mać na dłuższą metę teatr, w którego  
repertuarze znalazły się tak „oburzają-  
co” przedwojenną burżazją i kolona-

ku wierszy Słobodnika („Cień  
skrzypka”) znajdujemy taki ut-  
wór jak „Pochód”, a w trzecim  
 („Nowa muza”) — „New-York”;  
„Bezrobotni”, „Górnikiem an-  
gielskim”, „Na śmierć Sacca i  
Vanzettiego” itp.

Postawę poety określa w tym  
czasie choćby podpis pod slym-  
nym protestem pisarzy polskich,  
opublikowanym 1. V. 1936 w le-  
wicowym czasopiśmie „Sygna-  
ły”, a potępiającym mordy po-  
piewione na bezbroznych robot-  
nikach Lwowa i Krakowa.

7 tomików poezji — nie licząc  
szeregu innych utworów, druko-  
wanych w „Wiadomościach Lite-  
rackich” czy „Kwadrzędzie”, a  
nie zebranych w książce — sta-  
nowi przedwojenny dorobek li-  
teracki Słobodnika. Nie miało  
to, oczywiście, nic wspólnego z  
jego „dorobkiem materialnym”.

Żyć i utrzymywać się z  
pióra? — uśmiecha się poeta iron-  
icznie na wspomnienia „do-  
drogą radiową. Na wykładzie  
tym zademonstrował przekazanie  
przez radio krótkiego tekstu  
pierwszej na świecie depechy  
wraz z dokonaniem zapisu na ta-  
śmie papierowej.

Admirał S. Makarow, postępo-  
wy człowiek owych czasów, do-  
brze rozumiejący znaczenie łącz-  
ności radiowej w marynarce wo-  
jennej, udzielił Popowowi zezwo-  
lenia na dokonywanie na stat-  
kach doświadczeń w tej dziedzi-  
nie. Przeprowadzając doświadcze-  
nia, Popow powiększał stopniowo  
zasieg fal. Jeden z jego współ-  
pracowników — Rybkin — usta-  
lił w tym czasie możliwość od-  
bierania sygnałów radiowych  
przy pomocy nasłuchu.

W lecie 1897 r. Popow stwier-  
dził w czasie dokonywania do-  
świadczeń przy nawiązywaniu  
łączności pomiędzy statkami „E-  
uropa” i „Afryka”; że łączność  
ta przerywała się, jeżeli pomię-  
dzy tymi statkami znajdował się  
krawężnik „Lejtenant Hjin”. Na  
podstawie analizy tego zjawiska  
uczony sformułował podstawowe  
zasady współczesnej radionawigacji  
i radiolokacji.

Warto nadmienić, że dopiero w  
roku 1922, czyli o całe ćwierć  
wieku później, Taylor i Joung  
przeprowadzili w Stanach Zjed-  
noczonych analogiczne doświadcze-  
nia w dziedzinie radiolokacji.

Aleksander Popow zmarł 31  
grudnia 1905 roku w wieku lat  
46.

Przyniósł ją nam do redakcji ję-  
den z naszych korespondentów z Ta-  
maszowa Mazowieckiego. Grubaśna,  
oprawa w tekturze, 500 stronicową  
książkę, „odbita czcionkami F. D.  
Wilkoszewskiego z Częstochowy”,  
1925 rok.

— Wygląda na dość sfatygowaną  
— oceniliśmy książkę „na oko” —  
Niejeden, widać, czytelnik miał ją  
w ręku...

— I ma nadal — wtrącił korespon-  
dent — I co najgorsze: dostaje ją z  
biblioteki Zw. Zaw. Prac. Przem.  
Włók. Oddział w Tomaszowie Ma-  
zowieckim.

gotowaniem do „studiów rzeźbiars-  
kich”. Można i tak, ale, niestety, bys-  
tra ciocia dobrej Wandzi dostrze-  
ga w „rzeźbiarstwie” coś innego i wy-  
wodzi siostrzenicę na pensję do odle-  
głego miasta. Biedny Jedrus zostaje  
na wsi „z sercem złamanym i za-  
łem”. „Na szczęście” przychodzi  
1-sza wojna światowa i „nudne” (bez  
Wandzi) życie „gagacka” z marymon-  
ckiej maki” wzbogaca się o całą ma-  
se „głębokich przeżyć”. Przeobraża-  
ją go one do tego stopnia, że po  
powrocie z wojny nawet ciocia Ma-  
zowiecka nie ma nic przeciw temu,  
aby Szczerba poślubił Wandę. Nie-  
stety, „bogata duchowo” Wanda ma  
po pewnym czasie dosyć „źratego sy-  
na na ziemi” i zaczyna z kolei deprawo-  
wać swego kuzyna, doprowadzając  
go do paraliżu, i nagłej śmierci. Pł-  
szeregu przygód, życiem wziętych z  
najgłębszego amerykańskiego filmu  
kryminalnego, jasna dziewczeczka „o-  
czyścza się” z niezdrowych żądź i  
wraca do „mocarnego” Jedrusia, któ-  
ry przez czas jej nieobecności wy-

W r. 1930 Adwentowicz przenosi się  
do Warszawy, gdzie aż do wybuchu  
drugiej wojny światowej prowadzi, od-  
znaczącej się staranym doborem po-  
stępowego repertuaru i wysokim po-  
ziomem artystycznym — teatr „Kame-  
ralny”. Jako dyrektor „Kameralnego”  
obełdza Karol Adwentowicz swój  
pierwszy jubileusz sceniczny - 35-lecia  
pracy aktorskiej. Jako wspomnienie po  
tym jubileuszu pozostała jeszcze jedna  
doskonała kreacja artystyczna — Wo-  
jencody w „Mazepie” Słowackiego oraz  
pamiątkowa broszura, poświęcona dzia-  
łalności scenicznej jubila.

Lata okupacji są dla artysty — jak  
dla wszystkich uczuciowych Polaków —  
okresem głędy, ponieważ i przesła-  
dowań. Przeżywa on miesiąc 9-miesię-  
czne więzienie, piekło powstania war-  
szawskiego i gehenną popowstaniowej  
tułaczki, by z jasnym i czystym czołem  
człowieka, który nie skadał się żadnym

oportunistycznym kompromisem — po-  
witać dzień Wyzwolenia.

Wyzwolenie kładzie kres niedolom  
wielkiego aktora i jego przysusowemu  
(za okupacji) bezrobociu. W 1945 r.  
Karol Adwentowicz z polecenia dele-  
gata R. P. — organizuje teatr w Kato-  
wicach.

Odniósłszy szereg sukcesów na Ślą-  
sku — teraca znakomity artysta do  
miasta, w którym już przed wojną wraz  
z Leonem Schillerem próbował stwo-  
rzyć scenę rewolucyjną; zostaje powo-  
łany w 1948 r. na stanowisko dyrektora  
łódzkiego Teatru Powszechnego.

Na stanowisku tym uzyskał Adwentowicz  
zaszczytne odznaczenie — Złoty  
Krzyż Zasługi i order „Sztandar Pracy”  
I Klasy. Na stanowisku tym w dn. 28  
bm. będzie święcił — w ramach ogólnokrajowych — jubileusz 55-lecia ofi-  
arnej i zaszczytnej pracy w służbie  
polskiego teatru.

Po powrocie do kraju (1916 r.) nie  
znajduje Adwentowicz stałego zatrud-  
nienia. Występuje w tym czasie sto-  
sunkowo najczęściej w Teatrze Polo-  
skim w Warszawie, lecz głównie — i to  
przez 10 lat z okładem — objeżdża  
provincję. W czasie tych objazdów ar-  
tysta wzbogaca swój dorobek aktorski  
o szereg wielkich kreacji takich jak  
Otello i Król Lear Szekspira, Cesar w  
„Ruy Blas” W. Hugo, Raskolnikow w  
„Zbrodni i karsze” Dostojewskiego i  
inne.

W r. 1928 kończą się prowincjonalne  
objazdy. Adwentowicz staje na czele  
teatru w robotniczej Łodzi. Cóż za ra-  
dost dla artysty, który już w 1903 r.  
organizował pierwszą bodaj w Polsce  
„Scenę Robotniczą”, występując na  
niej specjalnie opracowane przez siebie  
sztuki: „Placzy” Hauptmanna „Nad-  
zieje” Heiermanna, „Podpory społec-  
zeństwa” Ibsena itd. Niestety — ra-  
dost krótkotrwałe. Nie dał się utrzy-  
mać na dłuższą metę teatr, w którego  
repertuarze znalazły się tak „oburzają-  
co” przedwojenną burżazją i kolona-

ku wierszy Słobodnika („Cień  
skrzypka”) znajdujemy taki ut-  
wór jak „Pochód”, a w trzecim  
 („Nowa muza”) — „New-York”;  
„Bezrobotni”, „Górnikiem an-  
gielskim”, „Na śmierć Sacca i  
Vanzettiego” itp.

Postawę poety określa w tym  
czasie choćby podpis pod slym-  
nym protestem pisarzy polskich,  
opublikowanym 1. V. 1936 w le-  
wicowym czasopiśmie „Sygna-  
ły”, a potępiającym mordy po-  
piewione na bezbroznych robot-  
nikach Lwowa i Krakowa.

7 tomików poezji — nie licząc  
szeregu innych utworów, druko-  
wanych w „Wiadomościach Lite-  
rackich” czy „Kwadrzędzie”, a  
nie zebranych w książce — sta-  
nowi przedwojenny dorobek li-  
teracki Słobodnika. Nie miało  
to, oczywiście, nic wspólnego z  
jego „dorobkiem materialnym”.

Żyć i utrzymywać się z  
pióra? — uśmiecha się poeta iron-  
icznie na wspomnienia „do-

## Z gościnnych występów Objazdowego Teatru Dramatycznego Domu Wojska Polskiego w Warszawie



„Matka“ M. Gorkiego

Wierszy o naszym mieście, jak  
„Dymy łódzkie”, „Do zazdrosnego  
Serafina” itd.

W zrozumieniu zapotrzebowań  
naszego czytelnictwa, Słobodnik  
oddaje swą wiedzę i talent twórczy  
przekładawcy:

„Potępienie Paganiniego” Wi-  
nogradowa — owoc długiej i mo-  
zolnej pracy, wystawia Słobodnik  
kowi (przedwojennemu tłumaczo-  
wi Puszkina i Lermontowa) nie-  
wątpliwie chlubne świadectwo  
jako przekładawcy.

Wkrótce, również w przekła-  
dzie Słobodnika, ukaze się „Wy-  
bór wierszy” antyfaszystowskiego  
pisarza Hiszpanii, Lorca (nakła-  
dem „Książki i Wiedzy”).

Słobodnik, oczywiście, pracuje  
nadal nad poezją o tematyce  
współczesnej. Specjalnie jednak  
interesuje go obecnie temat: „Ko-  
muna Paryska i jej przywódcy —  
Dąbrowski i Wróblewski”.

Zapytany, co ma „na warzta-  
cie” pokazuje nam Słobodnik  
tom nowel Lwa Tolstoja: wspól-  
nie z żoną tłumacza ten tom dla  
Państwowego Instytutu Wydaw-  
niczego.

Czesław Schabowski

## Z cyklu: sylwetki pisarzy robotniczej Łodzi

### Włodzimierz Słobodnik

Włodzimierz Słobodnik uro-  
dził się w 1900 r. na Ukrainie,  
lecz niebawem „został warszaw-  
wakiem”, rodzice bowiem jego  
w 1903 roku osiedlili się na stałe  
w naszej stolicy.

Jako dziecko przejawia Słob-  
odnik zrazu zamiłowanie do  
muzyki, lecz już w latach mło-  
dzieńczych następuje w tych za-  
miłowaniach zwrot — „w kierun-  
ku” poezji.

Rok 1925 — to data debiutu  
literackiego na łamach „Robot-  
nika”. W 2 lata później debiut  
książkowy. Pierwszy zbiorek poe-  
zji nosi tytuł „Modlitwa o słow-  
ko”.

W miarę coraz poważniejszego  
ogarniania treści społecznych  
poeta oddala się od „Modlitwy”  
i ota już w drugim z kolei tom-  
ku wierszy Słobodnika („Cień  
skrzypka”) znajdujemy taki ut-  
wór jak „Pochód”, a w trzecim  
 („Nowa muza”) — „New-York”;  
„Bezrobotni”, „Górnikiem an-  
gielskim”, „Na śmierć Sacca i  
Vanzettiego” itp.

Postawę poety określa w tym  
czasie choćby podpis pod slym-  
nym protestem pisarzy polskich,  
opublikowanym 1. V. 1936 w le-  
wicowym czasopiśmie „Sygna-  
ły”, a potępiającym mordy po-  
piewione na bezbroznych robot-  
nikach Lwowa i Krakowa.

7 tomików poezji — nie licząc  
szeregu innych utworów, druko-  
wanych w „Wiadomościach Lite-  
rackich” czy „Kwadrzędzie”, a  
nie zebranych w książce — sta-  
nowi przedwojenny dorobek li-  
teracki Słobodnika. Nie miało  
to, oczywiście, nic wspólnego z  
jego „dorobkiem materialnym”.

Żyć i utrzymywać się z  
pióra? — uśmiecha się poeta iron-  
icznie na wspomnienia „do-

## Duma o śmierci Jarosława Dąbrowskiego

Nie dla laurów, nie dla nagrody,  
Nie dla cześci, zuchwałej przynody,  
Kiedy na wierzach go burza wyniosła,  
Walczyl tutaj Dąbrowski Jarosław.

Lud warszawski, czy lud paryski,  
Jednakowo sercu był bliski.  
On w Paryżu o Polskę Ludową  
Walczyl, usta zaciąwszy surowo.

Jego serce zdradzać nie umie,  
Do ostatka wierne Komunie,  
I jak Wisła od wierzb rozplakana  
Lśni mu łuną pożarów Sekwana.

Wielkie serce męzne jak szpada,  
Nieugięte jak barykada,  
A gorące, jak wystrzał z moździerza,  
Jednym rytmem z Komuną uderza.

Wersalczy już na Montmartrze,  
Lecz ma Montmartre w sercu tym tarczę  
I odpiera ataki wersalskie,  
Podejmując nierówną walkę.

(Z cyklu wierszy, W. Słobodnika, który wkrótce ukaze się nakładem „Książki i Wiedzy” w zbiorowym tomiku).

## A pod okładką — nawóz faszystowski

Nie będziemy wspominali o róż-  
nych „smakowitych” scenkach „Zie-  
mi”, inajcych na celu zozydzenie  
idei postępu, wolności i sprawiedli-  
wości społecznej, o fragmentach, z  
których zieje nienawiść do pierwsze-  
go na świecie państwa socjalistycz-  
nego i tp. Nie warto.

Warto natomiast i należy zapytać  
Związek Zawodowy Pracowników  
Przemysłu Włókienniczego, Oddział  
w Tomaszowie Mazowieckim, czemu  
to na półkach jego biblioteki czmu-  
do je się w roku 1950 książka wybra-  
na jakby z prywatnej biblioteki Do-  
sżyńskiego? I czy aby jest to jedyna  
elukubracja, która półki tej bibliote-  
ki zanieczyszcza? Trzeba by ten nie-  
dopuszczalny stan rzeczy uważnie  
skontrolować, zaglądając nieco pil-  
niej pod okładkę różnym, mniej zna-  
nym zwłaszcza „dzielom literatury”  
z okresu przedwojennego.

### Wzorowa

#### placówka społeczna Prace koła LK przy szpitalu im. Barlickiego

Mówiąc o pracy 161 Ligi Kobiet przy Dzielnicę Śródmieście-Lewa trzeba stwierdzić, że porównując rok 1945 i obecny widzimy bardzo dużo korzystnych zmian. Dziś koła nasze z coraz większą energią walczą o pokój — wzmoczoną wydajnością pracy.

W ostatnich czasach na wyróżnienie zasługuje praca koła Ligi Kobiet przy szpitalu im. Barlickiego. Wszystkie zatrudnione tu kobiety, w liczbie 280, należą do Ligi Kobiet. Pomimo absorbującej je pracy zawodowej doskonale wywiązują się one z działalności społecznej, od której nikt się nie uchyla. Co dwa tygodnie odbywają się imprezy, urządzane dla chorych, na które składa się referat polityczny lub odczyt naukowy oraz część artystyczna, z udziałem chorych i zespołów świetlicowych.

Obecnie koło nasze przygotowuje się do godnego uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet — w dniu 8 marca. Ekspedycja z naszego szpitala pojedzie dnia tego wraz z lekarzami do wsi Męka w powiecie sieradzkim, gdzie chłopcy otrzymują po potrzebą im pomoc lekarską.

Koło zorganizuje również uroczystą akademię okolicznościową w szpitalu, na którą zaprosi nie tylko swe członkinie, ale również chorych, przebywających na leżeniu.

H. Donaszewska  
Korespondentka „Głosu”

# Głos Kobiet

## Zdobyty Sztandar Przechodni obowiązuje do nowych wzmoczonych wysiłków

Jutro w wielkiej Hali Sportowej „Wimy” odbędzie się uroczyste zgrupowanie członkiń Ligi Kobiet, na którym łódzka organizacja przejmie sztandar przechodni, uzyskany przez nią w III etapie współzawodnictwa między Ligą Kobiet Warszawy i Łodzi. Sztandar ten przejmą robotnice Czerwonej Łodzi ze spracowanych rąk chłopek województwa rzeszowskiego, którym przypadł sztandar w II etapie. Sukces ten zawdzięcza nasza łódzka organizacja wielkiemu wkładowi wysiłku nad rozwojem i pogłębieniem socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wzmoczeniu ofiarnego trudu na odcinku organizacyjnym, oświatowym, szkolenia zawodowego kobiet.

Podeczas tej wyciężonej pracy, w trakcie III etapu współzawodnictwa wyrosła nowa armia aktywistek i przewodniczek społecznych. Określał je coraz bardziej współpraca Ligi Kobiet z instancjami kobiecymi Zw. Zaw. Rozwinięły i uaktywniły się Dzielnicowe Zarządy Ligi Kobiet, powstała sieć Komitetów Redakcyjnych gazetki ściennej, zacieśniła się i pogłębiła łączność miasta ze wsią.

W poczynaniach III etapu współzawodnictwa między Warszawą a Łodzią wysunęły się na czołowe miejsce następujące Dzielnice L.K.: Górna, Staromiejska i Górna Lewa. Dzielnicę Śródmieście ma bardzo po

ważne osiągnięcia na odcinku pracy oświatowej. W toku uroczystości nie dzielnej Dzielnicę te otrzymują następujące nagrody: pierwsza nagroda — proporzeczek i medalion Tow. Stalina — stanowi podkreślenie wspaniałych uroczystości Stalinowskich, w których łódzka organizacja zajęła pierwsze miejsce, nagroda druga — to piękna 6-lampowa superheterodyna, trzecia stanowi biblioteczka marksistowska. Nagrodą za pracę oświatową jest piękna plakietka, przedstawiająca Adama Mickiewicza.

Nasza łódzka organizacja, zdobywając zasłużoną nagrodę, nie może jednak zapomnieć, że ma jeszcze niemałe braki w swej działalności, że zdobyte sztandary przechodnie nakładają na nią poważny obowiązek dalszej twórczej pracy. Wierzymy, że nasze aktywistki nie będą upały się sukcesami, ale z jeszcze większą energią przystąpią do usunięcia istniejących jeszcze braków. Zdobyty przez nas sztandar wręczony zostanie czołowym przewodniczką pracy, będącym chlubą robotniczej Łodzi, zasłużonym działaczkom organizacji kobiecej: tow. tow.: Wandzie Gościłmińskiej, Józefie Szewczyk, Annie Ramus, Helenie Okrój i Franciszce Retlich. Godne przedstawicielki robotnic łódzkich ujmą sztandar przechodni w swe odpowiadające dionie.

JOZEFIA SZEWCZYK  
z PZPW Nr 3, odznaczona: orderem Sztandaru Pracy i Złotym Krzyżem Zasługi.

Uroczystość jutrzejsza, odbywająca się w przededniu Międzynarodowego Święta Kobiet, ma ogromne znaczenie i doda nam na pewno bodźca na przyszłość. Kobiety łódzkie, które umiały zwyciężyć we współzawodnictwie ligowym — z pewnością potrafią również przy swych w szatach wypełnić zobowiązania produkcyjne, podjęte dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Helena Kedrak  
Kierownik Wydziału Koblecego  
KL PZPR



23 letnia, Aniela Kulina, aktywna działaczka ZMP, przewodnicząca pracy na 8 krosnach w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Krośniewicach na Dolnym Śląsku — uczy się obecnie w Technicum Włókienniczym w Łodzi. Mimo, że ukończyła 5 oddziałów szkoły powszechnej, dogoniła tych z maturą i obecnie świetnie sobie w Technicum daje radę.

W czasie ostatniej wojny znalazła się wraz z rodziną w Związku Radzieckim, gdzie pomagała przy pracy w ogrodzie sołchozowym. Czasy te świetnie pamięta. Opowiada z entuzjazmem o tym, jak toczyło się życie w sołchozie, o świetlicy, pomocy lekarskiej na miejscu, o zabawach i radiodbiornikach w każdym mieszkaniu. Ale przede wszystkim o tym, jak, mając 15 lat po raz pierwszy poprowadziła traktor, co było spełnieniem jej dziecięcych marzeń.

## Tow. Anna Ramus i Fr. Retlich o swym pobycie na zjeździe L.K. w Warszawie

W tych dniach w obradach Zarządu Głównego Ligi Kobiet w Warszawie wzięły m. in. udział delegowane przez Zarząd Grodzki L. K. w Łodzi przewodniczące pracy z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina — tow. Anna Ramus i tow. Franciszka Retlich.

Po swym powrocie towarzyszkę opowiedziały nam o wrażeniach, jakie wyniosły z dwudniowej narady Ligi Kobiet.

Salę przy ul. Willowej szczerze wypełniły delegatki organizacji kobiecych z całego kraju — opowiada tow. Ramusowa. — Wśród nich nie brakło również i przedstawicielek organizacji wiejskich, które dzieliły się z nami swymi doświadczeniami z pracy w gminach wiejskich. We wsiach, podobnie, jak i w miastach, kobiety licnie podejmują zobowiązania dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet — zobowiązują się

podnieść stopień uświadomienia wśród kobiet wiejskich, zorganizować większą ilość kół gospodyń wiejskich. Cieszymy się — kończy tow. Ramusowa, — że praca Ligi Kobiet stale rozwija się, że kobiety rozumieją coraz lepiej, czym jest dla nich ich własna organizacja.

— Obrady Ligi w Warszawie — dodaje tow. Retlich — udzieliły nam pewnych wskazówek dla naszej dalszej działalności zawodowej i społecznej. Nauczaliśmy się lepiej, niż dotychczas rozwijać pracę u-

świadamiącą wśród robotnic w naszym zakładzie, postanowiliśmy prowadzić systematyczne szkolenie nie wykwalifikowanych tkaczek, zwalczając nieusprawiedliwione absencje.

— Zjazd w Warszawie — mówią zgodnie na zakończenie rozmowy obie towarzyszkę — poza doświadczeniami, jakie wykorzystamy w swej pracy, przyniósł nam jeszcze jeden pożytek — zobaczyliśmy, jak szybko i pięknie rośnie nasza Stolica — dzięki zgodnym wysiłkom wszystkich ludzi pracy w naszym kraju.

## 2 tkaczki podjęły pracę na czterech krosnach zakardowych

Dwie tkaczki Państw. Zakł. Przemysłu Lniarskiego w Wallinu — Janina Belzek i Janina Paron przeszły od 15 stycznia br. do pracy na czterech krosnach zakardowych.

wym systemie pracy doskonale wniknęły, przekraczając znacznie bazę akordową.

## Przedszkola w spółdzielniach produkcyjnych

Dotychczas wielowarstwowość w przemyśle lniarskim ograniczała się do pracy na dwu krosnach zakardowych. Obie tkaczki mogły podjąć się pracy na 4 krosnach, dzięki umiejscowieniu organizacji pracy.

Janina Belzek i Janina Paron liczą po 22 lata, są członkiniami ZMP, a w tkalni pracują od trzech lat, produkując wielokrotnie we współzawodnictwie pracy.

Obie tkaczki osiągają przy no-

Powstanie tych placówek odciąży matki w pracy wychowawczej i pozwoli na bardziej aktywną pracę w spółdzielniach, zwłaszcza w okresie największego nasilenia robót polnych.

## Rzetelna praca drogą do dobrobytu i pokoju

### Tow. Józefa Szewczyk wzywa do walki o ekstre

— Ja również pragnę wziąć udział w masowym ruchu, ogarniającym wszystkie kobiety łódzkie, pragnące godnie uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet wzmoczoną produkcją. Zobowiązuję się produkować 50 procent ekstre na 4 krosnach, które obsługuję. Naszą szczerą i uczciwą pracą odbudowujemy jemu zniszczone ręką wroga wsie i miasta, a jednocześnie utrwalamy pokój.

Masy pracujące całego świata zdają sobie sprawę, że drogą prowadzącą do wyzwolenia społecznego, do dobrobytu i pokoju — jest rzetelna praca. Rola nasza, ro-

bia Kobiet — w tym wielkim dziele jest szczytna — i my, dorównując mężczyznom, możemy produkować lepiej, więcej i szybciej.

Wzywam cały przemysł bawełniany, wszystkich wielowarstwowców, wszystkie przewodniczkę do walki o produkcję najwyższej jakości. Tylko w ten sposób najlepiej uczymy Międzynarodowy Dzień Kobiet, tylko w ten sposób osiągniemy trwałą pokój.

JOZEFIA SZEWCZYK  
z PZPW Nr 3, odznaczona: orderem Sztandaru Pracy i Złotym Krzyżem Zasługi.

## 90 konduktorek pracuje w służbie ruchu MZK w Warszawie

W okresie od października do grudnia ub. roku Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie zapoczątkowały szeroko zakrojoną akcję szkoleniową kobiet, organizując trzy kursy dla konduktorek. Słuchaczkami były kobiety skierowane do służby ruchu przez Ligę Kobiet.

Kursy trwały trzy tygodnie, obejmując: 7 dni przeszkolenia technicznego, 6 dni praktyki bilietowego oraz 8 dni praktyki na wozach.

90 absolwentek kursów rozpoczęło już pracę w służbie ruchu MZK, która dzięki temu zyskała nowych w kwalifikowanych i odznaczających się uprzejmością i sumiennością pracowników. Z chwilą wzrostu il-

czości taboru, MZK zwiększa ilość kobiet zatrudnionych w charakterze konduktorek, ceniąc w nich szczerą żądz do pracy.

A. S. Makarenko

## Wychowanie w rodzinie Właściwe kształtowanie charakteru dzieci (Dalszy ciąg)

Sport jest także ogólnym środkiem wychowawczym, wywierającym wyraźny wpływ również i na sferę seksualną. Prawidłowo stosowane ćwiczenia sportowe, a szczególnie łyżwy, narty, wioślarstwo, sy-

stematyczna gimnastyka pokojowa, przynoszą oczywiście korzyść.

Wyżej wymienione środki i poczynań wychowawcze, jakkolwiek na pozór nie oddziałują bezpośrednio na wychowanie seksualne, jednakże niezawodnie prowadzą do tego celu, ponieważ w sposób najlepszy sprzyjają wyrobieniu charakteru i kierują psychicznym oraz fizycznym sposobem bycia młodzieży.

Tylko tam, gdzie w życiu rodzinnym stosuje się właściwe metody, również i oddziaływanie rodziców na dzieci oraz młodzież z pomocą rozmów będzie łatwiejsze i skuteczniejsze. Jeżeli jednak nie przestrzegamy się warunków, o których mówiliśmy, jeżeli nie wpaść się dzieciom należnych uczuć wobec poszczególnych ludzi i wobec zespołu, wówczas nie przyniosą pożytku nawet najinteligentniejsze i najbardziej na czasie będące rozmowy.

Rozmowy te należy przeprowadzać wyłącznie w razie potrzeby. Nigdy nie trzeba ich wstrzymywać na zapas, z góry pouczając dziecko, a nie wskazując bezpośrednio na jakichś jego postępach. Ale zarazem trzeba śledzić pilnie najdrobniejsze odchylenia od zwykłego postępowania dziecka, aby czegoś nie przeoczyć i nie stanąć niespodziewanie wobec faktu dokonanego. Rozmowy takie powinny być swobodne, czynicze powiedzenia, u-

podobania do frywolnych anegdotek, nadmierne zainteresowanie się cudzymi skandalami rodzinnymi, podejrzliwe i dwuznaczne traktowanie zakochanych par, lekkomyślność przy jaźni z dziewczętami, wyrażanie niepozbawiony zmysłowego zainteresowania brak szacunku dla kobiet, zbyt niogi pogąd o strojach, przedwczesna kokieteria, szukanie księżki zbyt pięknie przedstawiających stosunki płciowe.

Rozmowy takie ze starszą młodzieżą mogą mieć charakter przekonywania i rozpatrywania danego zjawiska.

Z dziećmi w młodszy wiek na tomiast rozmowy powinny być krótsze, nie pozbawione czasem tonu wyrozumiałości, a nawet bezpośredniego za kazu lub kategorycznego zdania przestrzegania skromności.

O wiele większy wpływ, niż rozmowy, mają wypowiedzi rodziców, dotyczące innych osób, jeżeli postępowanie tych osób nasuwa zagadnienia o charakterze seksualnym. W takich wypowiedziach rodzice mogą z całą swobodą wyrazić ostre potępienie pod adresem tych osób, mogą przy tym okazać, że od swego syna czy córki oczekują innego postępowania i tak dalece są o tym przekonani, że nawet nie mówią o tym ze swymi dziećmi. W takim wypadku nigdy nie trzeba mówić: „Nie róbcie tak, to nie ładnie”, lepiej będzie powiedzieć: „Wiem, że ty byś tak nie zrobił — tyś nie taki”.

(D. c. n.)

## Usumamy zaniedbania w położnictwie wiejskim

### Dokoła akcji opieki nad matką i dzieckiem

Jedną z form troskliwej opieki nad matką i dzieckiem jest akcja ochrony macierzyństwa i zdrowia dziecka. Poważny jej odcinek stanowi zapewnienie fachowej opieki kobiecie ciężarnej na wsi. Dla sprostanania tym za daniem wprowadzono na wsie prace położnych gminnych. Obecnie na 3 tys. gmin już w 1700 gminach działają położne. Opiekują się one nie tylko kobietą ciężarną i rodzącą, ale także noworodkiem, prowadzą również akcję wychowawczą — propagandową w zakresie wiadomości o higienie, Pracują one pod kierunkiem lekarza, kierownika najbliższego ośrodka zdrowia i pod nadzorem lekarza powiatowego. Wszystkie kobiety ciężarne na terenie danej gminy mają prawo korzystać z jej pomocy.

Obecnie jednym z najpilniejszych zadań, stojących przed służbą zdrowia na wsi, jest stale zwiększanie liczby porodowych i ustanowienie położnej w każdej gminie. Wymaga to mobilizacji sił fachowych już istniejących i szkolenia nowych kadr.

Fachowe położne skupione są zazwyczaj w większych miastach. Nie, rzadko — w ośrodkach tych istnieją poważne nadwyżki położnych w stosunku do potrzeb. Część położnych pracuje nawet często w innych zawodach. Tego rodzaju zjawisko wymaga skierowania — opartego na dobrowolności — nadwyżek sił fachowych do gmin, nie posiadających jeszcze położnych. Akcją tą zajmie się w najbliższym czasie specjalna komisja, utworzona przez sekcję położnych przy

Związku Pracowników Służby Zdrowia, Komisja ta będzie badała teren i jego potrzeby, ustalając kolejność obsadzania placówek na wsi, biorąc przy tym pod uwagę staż zawodowy i pracę społeczną położnych, kierowniczych do pracy na wsi.

W tej pożytecznej akcji współdziałają winny wszystkie organizacje społeczne, a zwłaszcza kobiece. Poważna rola przypada w niej — obok służby zdrowia — masowym organizacjom społecznym: Lidze Kobiet, Kołom Góspodyń Wiejskich, Zw. Samopomocy Chłopskiej, które powinny zmobilizować swe myśli w kierunku zapewnienia kobiecie — matce na wsi odpowiednich warunków zdrowotnych i higienicznych.

## Głos z PZPW Nr 35

### Kobiety wysunięte na stanowiska kierownicze należy otoczyć opieką i pomocą

W ostatnim czasie dużo się słyszy i czyta o wysuwaniu robotnic na stanowiska kierownicze, z jednoczesnym podkreśleniem ich zdolności organizacyjnych i pracy twórczej.

Przy awansowaniu kobiety, dyrektora zakładu przyrzeka udzielać jej pomocy, jednak nie zawsze dotrzymuje obietnicy.

Z własnej obserwacji i doświadczenia śmiem stwierdzić, że często kobieta-robotnica otrzymawszy poważne stanowisko zostaje pozostawiona samej sobie i od początku musi sama uporać się ze swymi obowiązkami. A przecież zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach przy zmianie wykonywanej pracy pierwsze kroki nawet dla doświadczonych pracowników umysłowych bywają trudne.

Z tych względów było by wskazane, aby więcej interesowano się tymi kobietami, które w zrozumieniu potrzeb naszego kraju i budowie ustroju socjalistycznego z całym zaparciem siebie wkładają największy wysiłek, by na swym odcinku pracy najlepiej wywiązać się ze swych obowiązków.

Poruszona w tych kilku zdaniach sprawa ma na celu zaspokojenie do wszystkich kobiet, aby przyjmując na siebie odpowiedzialne funkcje nie lekkały się, że nie podoleła obowią-

kom. Oczywiście ich wypełnianie staje się prostsze wówczas, kiedy bezpośredni przełożeni dotrzymują swych obietnic przy wysuwaniu nas na stanowiska kierownicze i nie po-

zostawiają bez odpowiedniej porady i wskazówek.

G. Jarotowa  
koresp. „Głosu Kobiet”  
z PZPW Nr 35

## JAK SIĘ UBRAC



1. Luźny żakiet, zapięty z przodu na zamek błyskawiczny, kieszeń kryta.
2. Sportowy blezer — robimy go z koca, boki i rękawy rozcięte. Przed zapinany na guziki, kołnier z koszulowy.
3. Wiatrówka sportowa, zapinana na 2 rzędy guzików. Kryte kieszenie, rękawy koszulowe ściągane na paski.
4. Wiatrówka z gabardyny lub białego lśnianego płótna. Kaptur przyszyty na stałe, kieszenie na składane.
5. Skromny i praktyczny pulawer zrobiony z grubej wełny na drutach ściąganiem 4 oczka na prawo, 2 na lewo.

## Instruktorzy ZSCH zostały przeszkolone

W Warszawie prowadzony był kurs dla wojewódzkich i powiatowych instruktorów ZSCH. Na kurs ten, który jest pierwszym tego rodzaju od czasu powstania Związku Samopomocy Chłopskiej, wyjechały z naszego województwa wszystkie instruktorki powiatowe w liczbie 14 oraz 2 instruktorki z Zarządu Wojewódzkiego ZSCH. Ogółem w kursie uczestniczyło około 300 instruktorek kobiecych z całego kraju.

Podczas kursu instruktorki zapoznają się przede wszystkim z zadaniami stojącymi przed kobietami wiejskimi w pracach spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, w pracy grup plantatorów i hodowców oraz w rozwoju spółdzielni gospodarki produkcyjnej.

Kronika Pabianic



WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Komitet PZPR
4 - Sekretariat
289 - I sekretarz
415 - II sekretarz
143 - Zarząd Miejski ZMP.
0 - Straż Pożarna
6 - Kom. „Służby Polsce”.
23 - PZPB
63 - Komisariat MO
66 - Zarząd Miejski
91 - Dworzec Kolejowy
112 - PCK
215 - Pogotowie PCK.
213 - Telegraf

KINA:

Kino „POLONIA” wyświetla film produkcji polskiej pt. „Czarci Żleb”. Dla młodzieży dozwolony.

Kino „ROBOTNIK” wyświetla film produkcji polskiej pt. „Czarci Żleb”. Dla młodzieży dozwolony.

Redakcja „Głosu Pabianickiego” - Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Gdzie się dziś bawimy?

Pabianiczanin wraz ze swymi nadobnymi pabianiczkami kar nawał spędzają wesoło. Co tydzień odbywa się kilka zabaw. A że karnawał krótki, trzeba się spieszyć. W ub. tygodniu największym powodzeniem cieszyła się zabawa, zorganizowana przez Komitet Rodzicielski I Jedenastolatki.

Dzisiaj zabawić się możemy wesoło na zabawie Koła „Ligi Kobiet” przy M. O., w sali Państwowego Gimnazjum Mechanicznego przy ulicy Ks. Skargi 21. Samorządowcy całą noc spędzą na swej wieczornicy towarzyskiej w sali Ochotniczej Straży Pożarnej. Pracownicy PZPO bawią się w swej świetlicy przy ulicy Kaplicznej, a członkowie Pracowniczej Spółdzielni Cechu Rzemiosł Włókienniczych - w świetlicy przy ulicy Armii Ludowej 6. Najmilsza jednak będzie zabawa w szkole Nr. 9, gdzie obojętnie i bez troski, choć bez alkoholu bawić się będzie młodzież tejże szkoły. jm.

Ruszyła praca ZMP w kołach fabrycznych

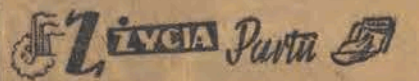
W ciągu miesiąca stycznia ZMP-owski odcinek robotniczy może się poszczycić poważnymi osiągnięciami. Dwa Zarządy Fabryczne ZMP przy PZPB i Zakładach Żarówek L-1 dość pozytywnie pracują nad uaktywnieniem kół fabrycznych ZMP. Wśród wszystkich kół fabrycznych coraz więcej jest takich, które wyróżniają się w pracy organizacyjnej. I tak: Koło ZMP przy Straży Po-

zarnej zorganizowało koło sportowe, które pracuje już aktywnie. Na oddziale 28 ZMP-owcy zorganizowali także kółko sportowe i założyli bibliotekę, składającą się obecnie z 60 tomów oraz uruchomili świetlicę zakładową.

Koło ZMP przy oddziale 3-4, 5 samo bez pomocy Zarządu Miejskiego ZMP, zorganizowało szkolenie I stopnia, oraz prowadzi interesujące wieczory świetlicowe, z których korzystają robotnicy oddziału. Dzięki ZMP-owcom ożyła świetlica fabryczna. Również w PZZPJG, ZMP-owcy sami prowadzą szkolenie I stopnia, na którym wykładają prelekcji wyłożeni z członków koła przy zakładzie. Celem gruntowniejszego zapoznania się z produkcją ZMP-owcy przy Fabryce Papieru zorganizowali szkoleniowy kurs papierniczo-celulozowy, na który dość licznie uczęszczają robotnicy Fabryki Papieru. Prócz tego koła fabryczne ZMP prowadzi, na szeroką skalę zakrojoną, akcję kulturalno-oświatową, obejmującą wszystkie zakłady pracy na terenie miasta Pabianic. Wszystkich prac oglądają dwa istniejące zarządy fabryczne ZMP. Zarząd fabryczny przy PZPB pomagał też w przeprowadzeniu rejestracji analfabetów. W styczniu Zarząd Fabryczny zorganizowały sekcje świetlicowe chóralną i baletową, które pracują chętnie, zdobywając coraz to nowych zwolenników. Dużym sukcesem jest zorganizowanie młodzieżowych ekip łączności z miastem, a wsią, w PZPB, L-1 i innych zakładach pracy. W związku z 5 rocznicą wyzolenia Pabianic w organizo-

wanych uroczystościach brało udział 140 przedstawicieli ZMP-owskich kół fabrycznych, którzy w dowód wdzięczności dla bohaterów, w imieniu całej młodzieży robotniczej, zorganizowanej w ZMP złożyli wieniec na grobach żołnierzy radzieckich i polskich. Jakkolwiek odcinek robotniczy jest w trudniejszych warunkach niż odcinek szkolny, to jednak pracą swą pokonuje wszelkie przeszkody. Wit.

W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 11-tej w lokalu Komitetu Miejskiego odbędzie się konsultacja grupy samokształceniowej III stopnia. Obecność obowiązkowa



W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 15-tej w sali teatralnej PZPB Traugutta 4, odbędzie się konferencja pabianickich włóknianek połączona z bogatą częścią artystyczną.

W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 15-tej w sali teatralnej PZPB Traugutta 4, odbędzie się konferencja pabianickich włóknianek połączona z bogatą częścią artystyczną.

Uwaga! Zarządy kół TPPR

Zarząd Grodzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Pabianicach wzywa wszystkich członków Zarządów Kół TPPR, znajdujących się przy poszczególnych Oddziałach Państwowych Zakładów Przemysłu Państwowego o punktualne przybycie na zebranie, które odbędzie się w sobotę, dnia 11 lutego rb. o godz. 18 w świetlicy PZPB przy ul. Żymierskiego 2. Natomiast w niedzielę, dnia 12 lutego o godz. 11 w tejże świetlicy PZPB odbędzie się zebranie Zarządów Kół TPPR, istniejących przy następujących zakładach pracy: Spółdz. „Krosno”, Państwowe Gimnazjum Mechaniczne, TOR, Spółdz. Pracy „Pabianiczanka”, Fabryka Mebli Biurowych, Spółdz. „Tkani-” PZPW, Nr 41, Fabryka Żarówek L-1, Państwowe Zakłady Przemysłu Chemicznego, PZPO, PZZPJG, Zarząd Miejski, Ubezpieczalnia Społeczna.

Urzęd Poczto-Telekomunikacyjny, Sąd Grodzki, ZNP, Składnica Nr 13 Centrali Tekstylnej, PSS „Społem”, Fabryka Papieru, Urząd Skarbowy, Spółdz. Karniszewianka, Spółdzielnia Pracy w Dobroniu.

Z uwagi na ważność spraw, obecność wymienionych Zarządów Kół w pełnych składach obowiązkowa.

Komunikat

W niedzielę dnia 12 lutego o godz. 8.30 odbędzie się zbiórka ORMO-wców w Komisariacie MO w Pabianicach. Obecność obowiązkowa

CZARCI ŻLEB Nowy film polski na ekranach pabianickich

Po nieco kliwych „Zakazanych piosenkach” i nieprzekonywujących „Jasnym Lanach”, „Czarci Żleb” sprawia radosną niespodziankę. Scenariusz filmu jest prosty, nieskomplikowany, ale posiada wiele momentów emocjonujących i zdrową myśl przewodnią. Bohaterem filmu jest młody żołnierz, górnik Jasiiek Gązdon. Pełni on służbę na placówce granicznej WOP-u w Tatrach. Dawniej, w młodszym wieku był chłopcem lekkomyślnym, chodził czasami na przemyt. Z tych czasów pozostała mu znajomość ze starym przemytnikiem i kapitalistą Kozłowskim. Obecnie Kozłowski chce go znów namówić na poprowadzenie większego transportu przemyconych skarbow kulturalnych. Jednak Jasiiek, nie godzi się na to, a ponadto okazuje się, że w okresie planowanego przemytu, zi-

ma, będzie właśnie pełnił służbę w górach. Kozłowski, szczerze śliwy, że nie wydał przed Jasiikiem szczegółów, postanawia jak najprędzej z innym przewoźnikiem wysłać transport za granicę. Przypadkowo jednak zamiary jego zostają odkryte i za przemytnikami wyrusza pościg ze strażnicy. Jasiiek domyśla się, jaką drogą pójść przemytnicy, ale posadzony nie szczęśliwie o współpracę z nimi, znajduje się w areszcie i nie może nic zdziałać. Chęć zatrzymania bandy i rehabilitacji dyktuje mu śmiały krok - uwalnia się z aresztu, rusza na narciarza na upatrzone miejsce, gdzie udaje mu się powstrzymać przemytników. Zostaje przy tym ranny, ale przybyłe w porę oddziały polskich i czeskich strażników ratują go, biorąc równocześnie niedobitki bandytów do niewoli. Na tej fabule oparty jest film, ukazujący walkę naszych wojowników ze szkodnikami, ukazujący wartości tkwiące w naszym ludzie góralskim, a także dodatni wpływ wychowawczy wojska. „Czarci Żleb” posiada duże wartości artystyczne. Sprawę obsady aktorskiej potraktował reżyser śmiało i po nowatorsku, w czym widać skutki współpracy ze znanym włoskim reżyserem Aldo Vergano. Większa część aktorów, to oryginalni górale tatrzańscy z Zakopanego, Chocholowa i okolic, a także wybitni narciarze. Wszyscy bawale Zakopanego poznają naprawdę i z radością przewodnika Andrzeja Krzeptowskiego, który w filmie jest w dalszym ciągu sobą. Najpiękniejszym jednak elementem artystycznym filmu jest dziedziina operatora Adolfa Forberta - zdjęcia. To, co się w

„Czarci Żleb” przede wszystkim rzuca w oczy - to góry, cu downe, potężne, skryte w śniegowej szacie, surowe i groźne góry. Wspaniałe krajobrazy, przesuwane się przed oczyma trzymają widza w ciągłym napięciu. (han)

Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane

Powołane uchwałą Miejskiej Rady Narodowej - Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane z dniem 1 lutego przystąpiło już do prac. Wykonywać ono będzie w pierwszym rzędzie zlecenia Zarządu Miejskiego i Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej.

Nie zamykać samowolnie sklepów

Anna Morawska prowadziła sklep tekstylny przy ul. Moniuszki 12. W dniu 2 stycznia rb. Morawska sklep zlikwidowała bez zezwolenia Wydziału Przemysłu i Handlu Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi skazała ją za to na 250 tysięcy zł. grzywny.

Dziwne dzieje pewnego skierowania

Kierownictwo Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach wykazuje maksimum dobrej woli przy likwidowaniu wszelkiego rodzaju niedociągnięć i bolączek. Najlepszym dowodem jest tutaj chociażby zamieszczone przez nas wczoraj wyjaśnienie Ubezpieczalni w sprawie zgonu ob. Zezińskiego. Niestety, w oddolnych ogniwach U. S. nie wszystko jest jeszcze w porządku, czego najlepszym dowodem jest list naszego korespondenta z Zakładów L-1, który zamieszczamy poróżniej w całości: „Jeden z pracowników Pabianickich Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych L-1 (nazwisko znane redakcji), który leczy się już rok u laryngologa dr Liberskiego, przeczytał w prasie zmianke o niewykorzystywaniu zmianowych urlopów w sanatoriach przez ludzi pracy, zwrócił się do dr Liberskiego z prośbą o skierowanie go na takiż urlop sanatoryjny. Dr Liberski odmówił skierowania i za urlop, mówiąc, że taki wniosek wydać może tylko lekarz rejonowy, a on może tylko wystawić diagnozę. Po otrzymaniu diagnozy od dr Liberskiego, obywatel ów udał się do lekarza rejonowego, który skierował go na prześwietlenie i badanie krwi, ale wydania wniosku odmówił, twierdząc, że wniosek taki wydać może tylko specjalista. Kiedy obywatel ów zgłasza się po raz drugi

do dr Liberskiego, spotyka się z powtórną odmową i propozycją, aby udał się znów do lekarza rejonowego. Zdenerwowany takim postępowaniem obywatel M. zapo wiała dr Liberskiemu, że uda się do wyższej instancji. Udaje się do wydziału lecznictwa, skąd kierują go do lekarza rejonowego, a gdy ten odmawia, wyprowadzony już ostatecznie z równowagi obywatel M. udaje się do lekarza naczelnego. Ten uprzedzony już przez doktora Liberskiego, twierdzi, że choroba obywatela M. nie wymaga leczenia w zdroju wisku. Kiedy obywatel M. przekonuje go, że tak nie jest, lekarz naczelnym kieruje go do lekarza specjalisty, który najpierw odmawia wypisania wniosku, potem proponuje leczenie prywatne, wreszcie wypisuje pół wniosku. Drugie pół wniosku nie bez trudności wypisuje wreszcie lekarz rejonowy.”

I co na to władze Ubezpieczalni? H. Urb. korespondent fabryczny „Głosu” z L-1

Spotkanie pięściarskie „Widzew - Włóknierz” w Pabianicach

Wyznaczony na nadchodząca niedzielę mecz bokserski „Widzew” Łódź - „Włóknierz” Pabianice rozegrany zostanie za zgodą obydwu klubów w Pabianicach. Wiadomość ta niewątpliwie ucieszy zwolenników sportu pięściarskiego w naszym mieście, tym bardziej, że silny zespół „Widzew” oraz dobra forma naszych pięściarzy, dają gwarancję ciekawego przebiegu spotkania. F. S.

Nowe placówki „Artosu” zapewnią nam częstsze rozrywki kulturalne

Społeczna Organizacja Imprez Artystycznych „Artosu” po wołała do życia swą placówkę w naszym mieście. Delegatem „Artosu” na nasze miasto mianowana została kierowniczka kina „Polonia” tow. Zapalska. Jak nas zapewnia delegatka

„Artosu”, poczynione zostaną wszelkie starania, ażeby na każdą imprezę artystyczną w naszym mieście można było uzyskać 50 proc. biletów ulgowych dla członków Związków Zawodowych.



Miasto i jego bolączki

Poruszona przez „Głos” kwestia alkoholizmu w naszym mieście jest sprawą wielkiej wagi. Wystarczy wyjść na ulicę w sobotę lub niedzielę, ażeby spotkać wiele osób w stanie nietrzeźwym. Zwłaszcza dużo osób spotyka się w dniu wypłaty, kiedy przecież sklepy z wódką są zamknięte. Okazuje się, że ciężko zapracowane pieniądze przepija się u pokątnych sprzedawców alkoholu. Po przyjeździe do domu pijący wszczyniają oczywiście awantury, demolując mieszkania, bijąc dzieci i żony. Awantura kończy się przeważnie poruszeniem całego domu i interwencją sąsiadów. Wypro-

wadziliśmy więc wnioski i zapytujemy, kto jest winien takiemu stanowi rzeczy? Słyszeliśmy głos, domagający się założenia Przychodni Antyalkoholowej. Owszem, żądanie jest słuszne, ale to za mało. Przede wszystkim trzeba bowiem zwalczyć potajemne punkty sprzedaży alkoholu. I to jest najważniejszym zadaniem całego społeczeństwa Pabianic. W demaskowaniu prywatnych handlarzy wódką powinien włączyć każdy z czytelników „Głosu”. korespondent „Głosu Pabianickiego” M. G. (nazwisko i adres znane redakcji)

Pod adresem kina „Robotnik”

Dnia 3 b.m. Rada Zakładowa PZPB zakupiła bilety na seans zbiorowy do kina „Robotnik” na premierę filmu „Czarci Żleb” w dniu 7. II. 50 na godz. 16.

„Polonia” powtórzyła się ta sama scena, co w kinie „Robotnik” i w ostateczności pracownice rozgryzione i narzekające na porządek w naszych kinach udały się do domu. Czekamy na wyjaśnienie w tej sprawie.

Robotnicy powitali inicjatywę Rady z wielkim zadowoleniem, ale okazało się potem, że kilka robotników musiało opuścić sale kina, ponieważ bilety jakoby nie były „ważne”.

„To nie nasze bilety” - mówi kontroler kina „Robotnik”, to bilety do kina „Polonia”, więc niech obywatele idą do „Polonii”. Tymczasem wszystkie bilety były z jednego rulonu. W kinie

Ślizgawka pod „Gospodą Ludową”

Od kilku dni przegrzewa już nas słońce - radosny zwiastun wiosny. Nie wszędzie jednak gruba powłoka lodu zdążyła stopnieć całkowicie.

Ob. Antonina Sokółowska zamieszkała przy ul. Reymonta 24 wyszła w ubiegłą sobotę po zakupy do miasta. Trafił chłód, i musiała przechodzić koło Gospody Ludowej, gdzie szeroko rozlana z powodu prac kanalizacyjnych woda zamarza. Ob. Sokółowska pośliznęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że nastąpiło ogólne obrażenie cielenie i trzeba było wezwać karetkę pogotowia P.C.K.

O bezużytecznych placach

W naszym mieście znajduje się duża ilość opuszczonych i leżących odłogiem placów miejskich. Przeczytamy kilka przykładów. Pierwszy taki plac znajduje się przy ul. Zeromskiego, obok szpitala U. S. O. nieruchomości tej pisaliśmy już raz w „Głosie”, jak się okazuje jednak bez skutku. Plac, jak był tak pozostał nieogrodzony i służy do przechodzenia „na przelaj”. Pełno na nim śmieci, popiołu, kości i wszelkich innych odpadków. Smutnie sterczą również pozostałe jeszcze z czasów okupacji fundamenty baraków, w których Niemcy wzięli wysiedleńców. Plac jest duży i mógłby stać się przy pewnym nakładzie

pracy pięknym ogrodem warzywnym, mógłby służyć jako boisko dla młodzieży szkolnej, lub chociażby, jako ogródek jordanowski dla dzieci, tym bardziej, że w pobliżu znajduje się przedszkole. Dziwi nas więc ośpałość Zarządu Neruchomości i całkowity brak inicjatywy z jego strony. Druga taka posiadłość jest przy ulicy Składowskiej, wśród t. zw. domów rodzinnych. Znajduje się ona w podobnym stanie jak i poprzednia i tą także polecamy do wykorzystania odpowiednim czynnikom. O wykorzystaniu tych placów trzeba pomyśleć teraz, bo na wiosnę będzie już za późno. Mgs.

Ogłoszenia drobne ZGUBIONO legit. Zw. Zaw. na nazwisko Bębnowska Janina.

Czytajcie „Głos Pabianicki”

# 20 LAT temu

### Co pisała prasa łódzka 11 lutego 1930 r.

**PORÓD NA ULICY**  
Przy zbiegu ulic Narutowicza i Sienkiewicza upadła na chodnik 22-letnia Marianna Kamińska, wyeksmitowana z powodu niemożności uiszczenia komornego. Nieszczęśliwa ofiara kryzysu urodziła na ulicy dziecko pięć miesięcy.

**PAROWIEC SPŁONAŁ I ZATONAŁ**  
Tuż przed wjazdem do portu wojarskiego zapalił się parowiec „Monachium”. W ostatniej chwili przed zatonięciem zdołano uratować wszystkich pasażerów oraz załogę.

**NOWY MORD W RODZINIE PIŁSUDCZYKÓW**  
W dniu wczorajszym zastrzelony został w podejrzanych okolicznościach kapitan Kaz. Kruszewski, były adiutant zaginionego gen. Zagórskiego.

**ZŁODZIEJ I PODPALACZ POSŁEM BB.**  
W dniu wczorajszym komisja nie tykalności poselskiej wydała sądowi posła BB — Baćmaga, który dopadł się szeregu kradzieży i podpaleń.

**KOMUNISCI OKUPUJĄ ZAKŁADY OPPLA**  
Kilkuset komunistów niemieckich, z postem Muellerem na czele wtargnęło do zakładów samochodowych Oppla w Ruesselheim, okupując je wspólnie z pozostałymi robotnikami („Głos Poranny”).

**AFERA EMIGRACYJNA**  
W Łodzi wykryta została wielka afera emigracyjna. Szajka, złożona z dziewięciu osób — wyłudziła ostatnie grosze od ludzi, pragnących wyjechać zagranicę w poszukiwaniu pracy i chleba.

**UPIÓR Z DUESSELDORFU SCHWYTANY?**  
W Duesseldorfie zaarrestowano pewnego osobnika, który przyniósł do popelnienia czterech morderstw, popełnionych na dorastających chłopcach.

**DEMONSTRACJE W MADRYCIE**  
W Madrycie trwają bez przerwy demonstracje ludności i studentów, domagających się wprowadzenia republiki.

**GWALTOWNY SPADEK TEMPERATURY**  
Po kilku tygodniach niezwykłego ciepła — wczoraj w nocy nastąpił gwałtowny spadek temperatury. Silne mrozy nawiedziły całą Europę.

**TEATR**  
PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)  
Dziś, o godz. 19.15 sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwet”.

PAŃSTWOWY TEATR PÓWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)  
Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki” J. Bliźnińskiego.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)  
Dziś teatr nieczynny. Zespół na wystepach w Warszawie.

SALA TEATRALNA „OGNISKO” ul. Moniuszki 4 a.  
Objazdowy Teatr Dramatyczny Do mu Wojska Polskiego w Warszawie wystawia sztukę M. Gorkiego p. t. „Matka”. Początek o godz. 19.15.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska 243)  
Sobota, dnia 11 lutego o godz. 19.15 „Królowa Przedmieścia”.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO” (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)  
Godz. 9.30 widowisko dla szkół p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach”.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN” (Piotrkowska 152, tel. 258-99)  
Od dnia 13 lutego 1950 r. aż do odwołania teatr będzie nieczynny z powodu wyjazdu do Warszawy na Festiwal Sztuki Radzieckiej.

**KINA**  
ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Cyrek” godz. 16, 18, 20  
BALTYK (Narutowicza 20) „Pustelnia Parmeńska” II seria — godz. 17, 19, 21  
BAJKA (Franciszkańska 31) „Skarb” godz. 18, 20  
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 7” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21  
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Słuby kawalerskie” godz. 16, 18, 20  
MUZA (Pabianicka 178) — „Milczenie jest złotem” godz. 18, 20  
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarcie Złoty” — godz. 17, 19, 21  
PRZEDWIOŚNIE (Zeromskiego 76) „Pustelnia Parmeńska” I seria — godz. 16, 18, 20  
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Siostra lokaja” godz. 18, 20  
ROMA (Rzgowska 84) „Dzwonnik z Notre-Dame” godz. 18, 20  
REKORD (Rzgowska 2) — „Trójka trefli” dla młodzieży godz. 16; „Odział Z-8” godz. 18, 20  
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa” godz. 18, 20  
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Podrzutek” godz. 18, 20  
TECZA (Piotrkowska 108) „Świat się śmieje” godz. 16.30, 18.30, 20.30  
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Bitwa o Stalingrad” godz. 16, 18, 20  
WISLA (Daszyńskiego 1) „Dubrowski” godz. 16.30, 18.30, 20.30  
WŁOKNIARZ (Próchnicka 16) „Pustelnia Parmeńska” II seria, godz. 16.30, 18.30, 20.30  
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarcie Złoty” godz. 16, 18, 20  
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Konfrontacja” godz. 18, 20.

**Co usłyszymy przez radio**  
12.00 Sygnał czasu i DZIENNIK POŁUDNIOWY. 13.25 (L) Chwila muzyki. 13.35 Audycja szkolna. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.15 (L) Komunikaty. 14.20 (L) Muzyka operetkowa. 14.55 Arie operowe. 15.10 (L) Recital altówkowy. 15.30 „Nowy dom” — słuchowisko dla dzieci. 16.00 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 16.20 (L) Aktualności łódzkie. 16.25 (L) Melodie taneczne i piosenki. 17.00 „Przy sobocie po robocie”. 18.00 „Z kraju i ze świata”. 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 „Wszelchnia Radiowa” kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii”. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.40 (L) „Śpiewamy pieśni robotnicze”. 21.00 (L) Koncert rozrywkowy. 21.40 Opoiewności radiowa o Adamie Mickiewiczu. 22.20 Muzyka rozrywkowa z Brna II. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.15 Muzyka taneczna.

## ZE SPORTU

# Dwa dni pod znakiem Gdańska

### Dziś walczą o mistrzostwo i ligi pięściarze Łodzi i Gdańska — jutro zaś pasjonować nas będą pływacy tych dwóch miast

Kalendarzyk dzisiejszych i niedzielnych imprez sportowych przedstawi się bogato. Będziemy oglądać w pierwszorzędny wydaniu boksy, zapasy, piłkę siatkową, pływanię. Poza tym odbędą się zawody lekkoatletyczne w hali, zawody półfinałowe siatkówki kół sportowych, oraz mecze o drużynowe mistrzostwo klasy B. w boksie.

Zacznijmy od boksu. Związkowicze — Zryw walczą dzisiaj z Gwardią z Gdańska o mistrzostwo pierwszej ligi bokserskiej. Łodzianie stoją na straconej pozycji, chcą jednak uzyskać honorowy wynik. Gwardia przybywa w najsilniejszym składzie. Związkowicze wystąpią ze Stasiakiem, Czarnieckim, Kijewskim, Taborkiem i Niewadziłem na czele. Pięściarze ŁKS Włókniarza walczą w niedzielę w Poznaniu z Kolejarzem.

**DRUGI DZIEŃ WALK SIATKAREK**  
Dzisiaj odbędzie się drugi dzień turnieju siatkówki żeńskiej o puchar Polskiego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szcypiorniaka. W drugiej grupie walczą o wejście do finału 6 zespołów. Faworytem są drużyny: AZS — z Warszawy. Chemii z Łodzi, oraz Kolejarza ze Szczecina. Dziś odbędzie się spotkanie ra no od 10 oraz wieczorem od godz. 18. Koła sportowe przy zakładach pracy grają jutro w półfinałach na dwóch salach.

**NA PŁYWAŁNI „OGNISKA”**  
W pływaniu Gdańsk spotka się jutro z Łodzią w ramach zawodów o puchar Polskiego Związku Pływackiego. Faworytem jest zespół łodzian. Miłośnicy zapamiętania podziwiać będą drużyny Sily z Nowego Bytomia (leadera tabeli) w walce z miejscową Gwardią. Uzasłanie przez go spodarzy wyniku remisowego powinno ich zadowolić.

**NA RINGACH B - KLASOWYCH**  
Bokserzy drużyn klasy B kończą pierwszą rundę spotkań. W Kuznie tamtejszej Spółnia rozegra mecz towarzyski z Orłem z Włocławka.

Prezes łódzkich pływaków

## O meczu Gdańsk-Łódź

**Marchlewski i Cichoński budzą obawy łodzian**  
— Niedzielnego spotkania pływaków Łodzi z reprezentacją Wybrzeża, będzie dla Łodzi ostatnim spotkaniem w ramach walk o miejsce w finale o puchar P.Z.P. Mimo, że Łodzianie są zdecydowanymi faworytami w tym spotkaniu, to podkreślić należy, że Zarząd ŁOZPI traktuje mecz poważnie i na starcie ujrzymy najsilniejszy skład łodzian.

— Jeśli chodzi o gości, to interesuje nas przede wszystkim występ marynarza — Cichońskiego. Ekspozycyjny tryk znajduje się w rewelacyjnej formie, o czym świadczy wynik 2.49 min. na 200 m. stylem klasycznym. Wynik ten uzyskany został co prawda na basenie długości 20 mtr. i z tego względu nie może być uznany za rekord Polski. Konkurentem jego jest nasz doskonały Nikodemski, który pływa regularnie 200 mtr. w granicach 2.53 — 2.54 min., ale na basenie 25 melrowym. Stąd wniosek, że zwycięzca ca tego biegu może stać się łatwo nowym rekordzistą Polski na dystansie 200 mtr. stylem klasycznym. Cichoński podobno „dociera się” specjalnie na Łódź i korzystając z przepisowych wymiarów pływalni łódzkiej, zapowiada zaatakowanie rekordu Polski. Nie wolno mu jednak zapominać, że i te same plany posiada również ambitny Nikodemski. Specjalną uwagę należy również poświęcić reprezentantce Wybrzeża w stylu grzbietowym — Budziśównie, która na swoim 20-metrowym basenie uzyskiwała również ostatnio wyniki lepsze od rekordów Polski.

— Również nasi „crawlicy” będą musieli dobrze uważać na Marchlewskiego, który jest w stanie zrobić niespodziankę, zwłaszcza na 100 mtr. st. dowolnym.

**KOSZYKARZE NA WYJAZDACH**  
Zespoły ligi koszykowej grają na wyjazdach. Spółnia w Poznaniu, a ŁKS Włókniarz z Kolejarzem w Toruniu i ze Spółnią w Gdańsku.

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na sobotę i niedzielę przedstawia się następująco:

**SOBOTA**  
Zawody bokserskie: hala sportowa na Widzewie, godz. 19 zawody o mistrzostwo pierwszej ligi: Związkowicze — Gwardia (Gdańsk).

Piłka ręczna: w sali Ogniska przy ul. Traugutta o godz. 10 dalszy ciąg rozgrywek półfinałowych turnieju w siatkówce żeńskiej o puchar PZKSS.

**NIEDZIELA**  
Piłka ręczna: w sali Ogniska przy ul. Traugutta odbędzie się trzeci dzień turnieju siatkówki żeńskiej o puchar PZKSS. Godz. 10 Unia — Kolejarz (Katowice), Chemia — Kolejarz (Szczecin), AZS — Spółnia, Godz. 17: Unia — Kolejarz (Szczecin), Spółnia — Kolejarz (Katowice), Chemia — AZS. O godz. 9 w salach przy ul. Drewnowskiej 86 i Sterlinga 24 odbędą się półfinały kół sportowych w siatkówce męskiej i żeńskiej.

Zawody pływackie: na pływalni Ogniska o godz. 17 odbędzie się mecz Łódź — Gdańsk o puchar Polskiego Związku Pływackiego.

Zapasy: w sali Domu Kultury Miłlicjanta przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędzie się zawody o mistrzostwo ligi pomiędzy leaderem tabeli Sily z Nowego Bytomia oraz Gwardią miejscową.

Zawody lekkoatletyczne: w sali przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 9 odbędzie się zawody lekkoatletyczne, organizowane przez Chemię, ale dostępne dla zawodników i innych klubów. Konkurencje żeńskie: bieg 25 mtr., pchnięcie kulą oraz sztafeta 4x25 mtr. Męskie: Skok wzwyż, trój skok z miejsca, biegi 800 i 3000 mtr. oraz sztafeta 3x800 mtr.

## Sport w ZSRR

# Kilka milionów ludzi radzieckich uprawia piękny i zdrowy sport narciarski

MOSKWA (obsł. wł.) W lutym br. mijają 40 lat od rozegrania pierwszych narciarskich mistrzostw Rosji. Zawody te odbyły się 7 lutego 1910 roku w okolicach Moskwy, na dystansie 30 wiorst (ok. 32 km.), z udziałem 44 narciarzy. Zwyciężył wówczas Byczkow, który przebył ten dystans w czasie 2:26:47.

Paweł Byczkow — pierwszy mistrz narciarski Rosji — mieszka obecnie w Moskwie. Jest on zasłużonym mistrzem sportu Związku Radzieckiego i cieszy się dużym autorytetem wśród sportowców.

Obecnie sport narciarski zdobył o siebie wielką popularność. Liczba osób uprawiających narciarstwo w Związku Radzieckim, sięga kilku milionów. Sport ten jest popularny nie tylko wśród mężczyzn. Począwszy od roku 1921 do wszystkich zawodów mistrzowskich wprowadzono konkurencje kobiece.

## ZGŁOSZENIA

**do mistrzostw Europy na lodzie**  
OSLO (obsł. wł.) Do mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie, która rozpoczyna się w Oslo 17 bm., zgłosiło się 12 państw: Czechosłowacja, Węgry, Anglia, Austria, Belgia, Dania, Francja, Finlandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria i Włochy.

W konkurencji kobiet startuje 18 zawodniczek. W konkurencji mężczyzn — 8 zawodników oraz w jeździe parami — 6 par.

## WIĘKSZE WYGRANE 58 LOTERII

**2-gi dzień ciągnięcia II-jej klasy**

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 26087  
Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 22450 58409 68743  
Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 13699 13763 14481 26943 27111 36872 43223 68002 68132 77947 85371 91074 101628 104168  
Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 2631 23795 26105 34974 44652 49563 55530 55905 65360 74027 85853 87358 99116 102320

## Jutro rozpoczynają się w Moskwie

### mistrzostwa świata kobiet w jeździe szybkiej na lodzie



L. Krotowa (ZSRR) obok Isakowej jest czołową kandydatką na mistrzynię świata.

Moskwa (obsł. wł.) Na stadionie Dynamo w Moskwie trwają intensywne przygotowania do kobiecych mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie, które odbędą się 11 — 12 bm.

Olbryźnie trybuny, mogące pomieścić ponad 60 tys. widzów oczyszczono ze śniegu, a nad torem lodowym umieszczono 160 reflektorów. W wygodnie urządzonej szatniach zainstalowano specjalne megalfony, przez które będzie nadawany przebieg zawodów dla odpoczywających zawodniczek. Uruchomiono również specjalne biuro prasowe z dodatkowymi połączeniami telefonicznymi.

Mistrzostwa wywołały w Moskwie olbrzymie zainteresowanie. Do biura zawodów napływają stale zgłoszenia na bilety wstępu dla stowarzyszeń sportowych, fabryk, urzędów, i tp.

## Losowanie mistrzostw hokejowych świata

LONDYN (obsł. wł.) Losowanie tegorocznych mistrzostw świata w hokeju na lodzie odbędzie się w Londynie 18 bm.

Do mistrzostw zgłosiło się 13 państw: Czechosłowacja, Polska, Anglia, USA, Szwajcaria, Szwecja, Kanada, Francja, Belgia, Norwegia, Holandia, Finlandia, Jugosławia.

GŁOS	
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej	
Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE	
Telefony:	
Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-29
Sekretarz odpowiedzialny	218-83
Dział partyjny	wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek świątecznych	218-69
Dział kulturalny	223-27
Dział miejski i sportowy	254-21
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	218-15
Dział rolny	254-21
Redakcja nocna	wewn. 9
Kierownik	173-31
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 228-22	
Administracja	268-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-98 i 114-75	
Wydawca ZSW „Prasa”	
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 26, III-cie piętro.	
Druk. Kłb. Graf. RSW „Prasa”	
Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 108-42.	

# 76 Niebezpieczny Zbieg

— O, nie, to święty, filozof, człowiek oderwany od wszelkich spraw świata, obsypany popiołem, ten który doznał objawienia. Dużo takich ludzi widziałem w Bombaju, drogi Blend. Jógowie mogą siedzieć tak bez jedzenia i spania, przebijając różaniec i rozmyślając — po dwadzieścia trzy godziny bez przerwy. Może go pan kluc szpilkami, parzyć nogi ogniem — nie nie poczuje.

— Wepchnąłbym temu filozofowi bagnet między zębra — chytrze powiedział Blend — a zobaczylibyśmy, czyby nie poczuł...

Porucznik nie dokończył zdania. Hindus schylił się, szybko wsunął rękę pod skórę leoparda i wyrwał spod niej pistolet.

— T r r r r r a ch! — ułamek sekundy i pistolet wystrzelił w Blend. Porucznik upadł z przestrelaną głową.

— D - e - e - e - n! D - e - e - e - n! — rozległ się nad drzewa mi przeraźliwy okrzyk Hindusów.

Wszystko ożyło, zastukało, zahuczało. Nad płaskimi dachami ukazały się głowy, ogłuszająco zagrzmiął huk wystrzałów. „Zasadzka”. W głównej kolumnie weszła już zamęt.

Kapitan Bedford widział z daleka, jak zatrzymał się pierwszy

zaprząg armatni, a zmieszani ludzie rozbiegli się w różne strony.

— Z powrotem!... Do dział!... — wołał kapitan, ale nikt go nie słuchał. Pozostałe armaty siłą nabranego rozpędu wolno wytoczyły się z lasu na drogę.

— Z powrotem! — wołał bez przerwy. Widział, jak poganiaczą słoń rozpaczliwie bił pierwszego sionia żelazną palką po szyi. Sekundę później słoń, raniony w grzbiet, wyrwał się między domy, podzuczając ciężką uprząż. Lektyka, w której niesiono Jenny, zakoleysała się nagle i pochyliła, płócienne firanki załopotwały na wietrze, jak żagle łodzi, wpadającej w szkwiał — i tragarze rozbiegli się, porzucając lektykę.

— Tutaj! Do mnie! — wołał kapitan, ale sam był już otoczony.

Rzucił się więc do ucieczki w bok od drogi, biegnąc na przelaj przez pola.

Świsnęły kule. Nie było czasu na odstrzelanie się.

— Do tego domu, sir! — krzyczał do kapitana ordynans, Bob Robson, biegnący przodem i wskazywał na wielki dom z wieżami i kamiennym ogrodzeniem, stojący za ryżowym polem.

Na dachu domu tłoczyli się ludzie, którzy patrzyli na kapitana Bedforda i machali rękami.

Co będzie, jeśli i tam są wrogowie?

Ale Bob Robson miał dobry wdech. Podwójne wrota domu otworzył się gościnnie przed brytyjskim oficerem. Długimi korytarzami zaprowadzono go do wielkiej sali, usłanej kobiercami i poduszkami. Pachniało tu świeżym żywicą, owocami i słodkim dymem ty-

toniowym. Siwy, pomarszczony radza, ubrany w brokatowy kaftan, obwieszony od góry do dołu kosztownymi paciorkami — powitał kapitana niskim ukłonem.

— Całe życie marzyłem o tym największym szczęściu, aby móc służyć mojej królowej i wszystkim oficerom-sahibom! — powiedział.

Radza odpuł do pozłacanego naczynia tytoniowy betel do żucia.

— Cały mój dom i skarbiec są do twojej dyspozycji, sahibie — jeszcze raz pokłonił się radza.

Dał znak służącym i poprowadzono kapitana Bedforda długimi korytarzami, obok ciemnych zakamarków przez zaduch kuchennych. Odprowadzany ciekawymi spojrzamiem czeladzi, znalazł się w dalekiej przybudówce pałacu. Ośmioro ludzi — Anglików siedziało w komnacie — trzech z nich było w oficerskich mundurach. Za kapitanem zamknięto zaraz drzwi i dwóch uzbrojonych strażników stanęło po obu stronach.

Kapitan usiadł na niskim tapczanie i próbował wrócić do równowagi.

— Na Boga, dżentelmeni — powiedział — tu jesteśmy gośćmi czy jeńcami?

— My już dwa tygodnie łamiemy sobie nad tym głowy — odpowiedział Bedfordowi jeden z jego rodaków.

We wsi długo trwał szum i hałas. „Armaty sahibów są w naszych rekach” — chłopcy świecili zwycięstwo.

d. c. n.